Nr. 107. We Lwowie, Środa dnia 11. Maja 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem 6 „ — „
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 10. maja.

(Reforma gabinetu carskiego. — Z niedzielnych uroczystości we Wiedniu. — Deputacja i adres Polaków galicyjskich, w Kongresówce zamieszkałych. — Król belgijski i ks. Vanutelli. — Służba wojskowa studentów w Szwecji.)

Od kilku dni niektóre dzienniki zagraniczne rozsiewają pogłoskę o zmianie, mającej nastąpić w ustroju gabinetu petersburgskiego, a której celem ma być utworzenie większej jednolitości w administracji caratu. Sądząc więc z tej pogłoski, rząd carski myśli o reformach, ale poczyna ten operat reformacyjny od góry, hołdując przysłowiu, że ryba gnije od głowy. Moskiewska zaś głowa (czyli gabinet carski) porządnie jest już nadgniłą. Przedewszystkiem rzeczywiście nie było w tym gabinecie żadnej jednolitości, bo też koniec końców nie był to gabinet w tem znaczeniu, jakie nadajemy w Europie Radzie ministerjalnej, ale było to grono luźnych indywiduów, związanych ze sobą jedną tylko wspólnością, mianowicie wspólnością łaski carskiej. Dlatego to istniały nieraz i istnieją dotąd jeszcze w Radzie ministerjalnej moskiewskiej takie karkołomne anomalie, że obok siebie zasiadają ludzie najrozmaitszych przekonań, poglądów politycznych dyametralnie przeciwnych. Obok arystokraty Wałujewa, rzecznika konserwatywnych zasad i obrońcy szlachty, widzimy chłopomana Milutyna; obok prawosławnego klerykała, Pobiedonoscewa, mamy protestanta br. Nicolaiego; obok liberała Melikowa widzimy puszczyka mikołajowskiej reakcji Strogonowa. Cóż więc dziwnego, że wóz państwowy zaprzężony takiemi rumakami nie może ruszyć z miejsca? Każdy z tych rumaków ciągnie wspólny rydwan w inną stronę, każdy co innego doradza, każdy w innym programie widzi ratunek państwa. A ponieważ siły, działające w przeciwnych kierunkach, neutralizują się nawzajem, przeto wóz stoi na miejscu, furmanowi opadają w końcu ze znużenia ręce, bicz z nich wypada, a car-furman zasypia i śpi dopóty, aż go zbudzi nowy nihilistyczny zamach.

Rzecz więc prosta, że należało przedewszystkiem przerobić gabinet, urządzić go jednolicie. Ale jakże uzyskać jednolitość gabinetową w kraju, w którym nie ma politycznych stronnictw? W każdem mocarstwie europejskiem nic łatwiejszego jak utworzyć jednolity gabinet. Monarcha czy też prezydent poleca jednemu z głównych przywódzców większości parlamentarnej złożenie gabinetu, a ten w łonie swego stronnictwa dobiera sobie odpowiednich towarzyszy. Ponieważ zaś każde stronnictwo polityczne ma (bo mieć musi) swój program wyrobiony, obejmujący wszystkie działy administracji państwowej, program w sprawach polityki zagranicznej i polityki wewnętrznej, w sprawach finansowych i militarnych, w sprawach handlowych i oświaty itd; program osnuty na jakiejś ogólnej socjalnej zasadzie i konsekwentnie w szczegółach przeprowadzony: przeto gabinet złożony z ludzi jednego stronnictwa zasadę tę konsekwentnie wprowadza w życie i wóz państwowy wiezie w kierunku, który za zbawienny uważa.

Ale ta prosta i naturalna praktyka, używana w całej Europie, niemożebną jest w caracie. Bo niechże kto wskaże wśród moskiewskich mężów stanu tego, który mógłby odgrywać rolę przywódzcy większości, kiedy niewiadomo, po której stronie jest większość, bo nie ma tej areny parlamentarnej, na której aspiracje ludu mogłyby stoczyć z sobą walkę. Wprawdzie można byłoby odwołać się do prasy i porachowawszy liczbę liberalnych i reakcyjnych dzienników, wysnuć ztąd wniosek, czego większość ludu pragnie. Ale jakąż wiarę można mieć do prasy, wychodzącej pod opiekuńczemi skrzydłami cenzury? Wszak bezbarwne jej artykuły są najczęściej wyrazem nie pragnień ogółu, ale humoru naczelnego cenzora lub ministra spraw wewnętrznych.

Jak więc widzimy, zadanie nielada trudne postawił sobie rząd moskiewski, co więcej, zadanie wprost nieloiczne. Wynaleźć wyraz parlamentarnego życia, nie tworząc parlamentu, to przecież to samo co szukać za skutkiem, nie tworząc przyczyny. Logicznym i zrozumiałym jest dawny gabinet carski; każdy minister był faworytem cara, każdy łasił się przed nim i starał się mu dogadzać; każdy intrygował przeciw swym kolegom a w zarządzie swego departamentu dbał przedewszystkiem o swoją i swoich krewnych lub przyjaciół kieszeń. Jeżeli poza tem zostawało mu czasu aby wprowadzić w życie jakiekolwiek idee polityczne, to wprowadzał te, jakie mu chwilowo zdawały się najlepsze lub najkorzystniejsze. Jeżeli więc n. p. chciał wysadzić z serca carskiego kolegę, który odznaczał się konserwatyzmem, a przypuszczał, że to właśnie ten konserwatyzm robi go faworytem carskim, przeto prześcigał go w konserwatyzmie i w swoim departamencie przeprowadzał najczarniejszą reakcję. Nic go to nie obchodziło, że w innym departamencie, równorzędnym, bawiono się w liberalizm, goniono za popularnością, udawano zwolennika konstytucyjnej Europy dlatego tylko, że na czele tego departamentu stojący minister, opierając się na wręcz przeciwnym rachunku, postanowił przez schlebianie ludowi zdobyć fortecę serca carskiego. Taki gabinet, powtarzamy, jest rzeczą logiczną, jakkolwiek potworną, jest instytucją naturalną, jakkolwiek nikczemną i niemoralną. Ale to trudno, despotyzm nic innego wytworzyć nie jest w stanie.

Lecz w państwie despotycznem stworzyć gabinet parlamentarny bez parlamentu, jest prostym nonsensem, gorzej, bo jest karykaturą. Wszelako car zdecydował się podobno na skakaturowanie swojego rządu. Według twierdzenia niektórych pism berlińskich w zeszły wtorek zapadła uchwała, mocą której gabinet petersburgski będzie się składał odtąd nie z faworytów carskich, nie z fagasów dobijających się o łaskę, ale z mężów stanu, należących do jednego stronnictwa (chociaż stronnictw w caracie nie ma) a to mianowicie do tego stronnictwa, które jest wyrazem większości (chociaż nie ma parlamentu, gdzieby stronnictwa mogły się zmierzyć siłami i gdzieby mogło się okazać, które jest większością).

Mamy więc zadanie matematyczne o dwóch niewiadomych. A oto jak je według relacji owych pism rozwiązał car. Kazał zgromadzonym ministrom głosować na prezydenta gabinetu. Zliczono głosy i okazało się, że na 9 zgromadzonych ministrów, pięciu otrzymało po jednym głosie a dwóch — Melików i Wałujew — po dwa głosy. Nikt nie miał zatem absolutnej liczby głosów, ale cóż to szkodzi? Czyż carska potęga nie stoi wyżej po nad formułką w absolutnej liczbie głosów? Więc też car rzekł, że prezydentem będzie Melików, a do innych odezwał się w te słowa:

„Odtąd będziecie codzień schodzili się na narady gabinetowe. Sprowadźcie sobie z głupiej Europy formularze takich narad i odbywajcie mi jota w jotę takie same. Każdy z was musi od czasu do czasu występować z wnioskiem; jeżeli jednak większość gabinetu wniosek którego z was dwa razy odrzuci, będzie to znaczyło, że taki minister niema poparcia w naszym fikcyjnym parlamencie, czyli że nasza fikcyjna Izba dała mu wotum nieufności. Zatem, taki minister pójdzie w duraki, a gabinet dobierze sobie większością nowego ministra z pośród stada moich niewolników i przedłoży mi do podpisu jego nominację. Zastrzegam sobie jednak, że jeżeli on mi się nie spodoba, to go nie zamianuję."

Czytelnicy wybaczą, że stylem humorystycznym opisujemy nowy koncept petersburgskiego rządu. Bo naprawdę, czyż można o podobnej farsie mówić poważnie? Zresztą, chcąc być *quand meme* poważnym można chyba tylko ścisnąć ramionami i litować się nad narodem, którego rząd w chwilach ogólnej grozy bawi się w takie farsy, odbywa komedje z głosowaniem i mniema, że zbawi kraj przez to, iż zamiast licznych faworytów, dobijających się każdy z osobna łaski carskiej, postawi na czele rządu gabinet, w którym kilku faworytów poda sobie ręce, i tworząc gabinetową większość będzie ku wspólnej swej wygodzie przerzucała gabinetową mniejszością stosownie do swego widzimisię.

* * *

W szeregu wiedeńskich wiadomości weselnych z niedzieli podaje *Tagblatt* i następującą:

„Szczególną uwagę budzi przybyła z Warszawy deputacja. Pod przewodnictwem hr. Huberta Krasińskiego doręczyła ona przepyszne album z adresem, na którym kilkaset podpisów. Oprawa jest po mistrzowsku wyrobiona przez polskich pracowników według rysunku hr. Przeździeckiej. Adres opiewa:

„Wasza ces. i król. Wysokości! Oddalenie od domu (Heimath) nie zdołało osłabić uczuć miłości i wierności, jakiemi przebywający w królestwie Polskiem przynależni monarchii Austro-Węgierskiej pałają ku tronowi i dynastji. Dostojny ojciec W. c. i kr. Wysokości na zawsze utwierdził miłość i wdzięczność wszystkich poddanych austro-węgierskich dla panującego domu, obdarzając podległe swemu berłu ludy autonomią narodową. W tym dniu, dla całych Austro-Węgier tak uroczystym, stawamy przeto i my, aby W. c. i kr. Wysokości i jego dostojnej narzeczonej złożyć z najgłębszą czcią nasze życzenia najszczersze ciągłej pomyślności i sławy. Oby Najwyższy błogosławił temu związkowi, jako pewnej rękojmi trwałości dynastji, z tronu przyświecającej wszystkim swoim ludom wzniosłym przykładem szlachetności, sprawiedliwości i miłości!"

Według innych atoli wiadomości, ta deputacja jeszcze nie została przyjętą, a już wczoraj na podstawie dawno ogłoszonego urzędowego programu przyjęć powiedzieliśmy, że w niedzielę przyjętą być nie mogła, bo przyjmowano tylko ciała reprezentacyjne obu dzielnic monarchii, krajów i głównych miast, tudzież duchowieństwo katolickie i ewangielickie. W ogóle zaś nie słyszeliśmy, aby przyjmowano lub miano przyjmować we Wiedniu deputacje obywateli austrjackich, poza granicami monarchii przebywających. Czy zaś adres ów tak opiewa jak go *Tagblatt* podaje, powiedzieć nie umiemy.

Przyjęcie deputacyj odbyło się w następujący porządku: Zebrane były w małej galerji w Schönbrunie: episkopat (niemal wszyscy arcybiskupi i biskupi Austrji i Węgier), i deputacje: węgierskiej Izby panów, austrjackiej Izby panów, austrjackiej Izby posłów, węgierskiej Izby posłów, sejmu kroackiego, miasta Budapesztu, Pogranicza i miasta Rieki;

w wielkiej galerji reprezentowane były przez deputacje w następującym porządku: naczelny konsystorz ewangielicki, miasto Wiedeń, Czechy i Praga, Dalmacja i Zadar, Galicja, Lwów i Kraków, Dolna Austrja, Górna Austrja i Linz, Styrja i Grac, Karyntja i Celowiec, Kraina i Lublana, Bukowina i Czerniowce, Morawa, Berno i Ołomuniec, Szlązk i Opawa, Tyrol i Inszpruk, Gorycja, Gradyska i miasto Gorycja, Istrja i Parenzo, Vorarlberg, Tryest, Bosnia i Hercegowina.

Deputacje z krajów korony Węgierskiej przedstawiał narzeczonym Tisza, z krajów Predlitawii Taaffe, deputację Pogranicza jen. Filipowicz.

Z przemów i odpowiedzi podaje *Wiener Abp.* tylko co do Wiednia. Burmistrzowi wiedeńskiemu odpowiedział cesarzewicz z najgłębszem uczuciem. Co do reszty musimy polegać na niepewnych prywatnych doniesieniach dzienników. Deputacjom obu Izb sejmu węgierskiego odpowiedział cesarzewicz po madiarsku: „Cieszy mnie, że z moją małżonką będziemy mogli wkrótce we Węgrzech bliżej poznać się z panami. Zapewniam, że zawsze dobrym i wiernym Węgrem będę, a moja małżonka tosamo dobrą Węgierką." Deputacji budapeszteńskiej dała królewna Stefania poznać, że rozumie już po madiarsku, i kilka słów po madiarsku powiedziała do burmistrza.

Na przemowę prezydenta przedl. Izby panów odpowiedział cesarzewicz kilkoma słowy, a na przemowę prezydenta Izby posłów Smolki z głębokiem uczuciem: „Dziękuję panom z całego serca za tyle dowodów wierności i przywiązania, jakieście mnie i mojej narzeczonej okazywali przy niejednej sposobności, i szczególnie to mnie cieszy, iż mogę pokazać mojej narzeczonej, że także i u nas silny istnieje węzeł między ludem a dynastją i zawsze istnieć będzie, który to węzeł na wzajemnem zaufaniu polega. Proszę parlamentowi odemnie i od mojej narzeczonej złożyć podziękowanie."

Z deputacją miasta Pragi rozmawiał cesarzewicz po czesku.

Marszałkowi Galicji dr. Zyblikiewiczowi odpowiedział cesarzewicz n a j p i e r w p o n i e m i e c k u: „Słyszałem od cesarza wiele pięknego o Galicji; przyjęła go przedziwnie. Cieszę się, że będę mógł poznać ten kraj." Poczem d o d a ł p o p o l s k u kilka słów podziękowania, kończąc: „Jak panowie widzicie, począłem się już uczyć po polsku."

Przypominamy, że te wszystkie szczegóły są jeszcze niedokładne — sprawozdanie urzędowe poda zapewne *Wiener Ztg*, jeżeli swoim zwyczajem Galicji nie pominie. Spodziewamy się też bliższych i jeszcze pewniejszych szczegółów od naszych korespondentów. To co nam wczoraj telegrafowali o odpowiedzi polskiej cesarzewicza, brzmiało daleko dobitniej, niż podają sprawozdania wiedeńskie.

Narzeczona tylko do burmistrza budapeszteńskiego kilka słów powiedziała, narzeczony rozmawiał z każdym członkiem każdej deputacji. Ks. Czartoryskiego z Izby panów zapytał, czy po zamknięciu Rady państwa na wieś pojedzie. Tych posłów, których nie znał jeszcze osobiście, pytał, z którego są okręgu wyborczego. Gdy z temże zapytaniem przystąpił do p. Grocholskiego, prezes Koła polskiego czy nie dosłyszał i rozumiejąc, że pyta go o nazwisko, odpowiedział: „Jestem Grocholski." Tak donoszą pisma wiedeńskie.

Do jednego tylko posła nie przemówił, a to do ks. Greutera z Tyrolu, mimo że podobno hr. Taaffe dwa razy uwagę jego zwracał na znakomitego przewódzcę posłów tyrolskich.

Jak nie można polegać na doniesieniach dzienników wiedeńskich, dowodzi fakt, że według jednych królewna Stefania była przy tym akcie w białej sukni bez żadnych wcale ozdób, według innych zaś w szamowej z bogatemi haftami i koronkami.

O przemowach pp. Gnoińskiego i Weigla jako prezydentów Lwowa i Krakowa, i o odpowiedziach cesarzewicza nie napotykamy żadnej wzmianki.

W kalwakadzie praterowej brała udział wielka księżna Alisa toskańska, a nie heskodarmsztadzka. Wiadomo nam z wczoraj podanych telegramów, że dwór nie mógł dojechać aż do tego miejsca na Praterze, gdzie Rada miejska i inne korporacje czekały z publicznemi owacjami. Wielki ochmistrz koronny ks. Hohenlohe już kilkakroć chciał nawrócić, gdy raz po raz kalwakada powozowa dla natłoku publiczności stawać musiała, zawsze jednak cesarz kazał dalej jechać. W końcu okazało się niepodobieństwem jechać dalej, i ujrzawszy wolne pole ku mostowi Sophienbrücke cała kalwakada zwróciła się i pędem pośpieszyła nazad do miasta. *Tagblatt* instyguje swoim semickim zwyczajem przeciw ks. Hohenlohemu — ale dla gburowatości germańskiej, która ciągle jeszcze przemaga we krwi Wiedeńczyków, niema ani słówka nagany!

Jeszcze rok temu wszystkie *Pressy*, *Blatty* i *Zeitungi* byłyby w niebogłosy wrzeszczały, gdyby przy podobnym wypadku dano miejsce duchowieństwu katolickiemu i starszyźnie protestanckiej — a nie oraz i reprezentantom kahałów. Dzisiaj milczą, i tylko podobno wspomnianą wycieczką mszczą się na ks. Hohenlohem jako naczelnym dyspozytorze uroczystości.

Tyle jest okoliczności politycznych co do festynów weselnych z niedzieli. Innych zaś w ogóle niema ani z Przedlitawii ani z Węgier.

* * *

W politycznych kołach miała wywołać senzację wiadomość, że król belgijski przyjmował we Wiedniu na osobnem posłuchaniu tamtejszego nuncjusza ks. Vanutellego, który był dawniej nuncjuszem w Brukselli, ale ztamtąd z powodu nieporozumień swoich z rządem ustąpić musiał. Tymczasem jasną jest rzeczą, że ks. Vanutellemu wypadało odwidzić króla, przy którym był niegdyś akredytowany, a królowi przyjąć go, i to ze względu na jego dostojeństwo, na osobnem posłuchaniu.

* * *

W Szwecji zanosi się na zarządzenie, wielce godne naśladowania, zresztą już w Szwajcarji zaprowadzone. Podkomitet komisji wojskowej Izby posłów wypracował projekt reorganizacji armii, w którym co do szkół proponuje co następuje. Uczniowie gimnazjów i innych średnich zakładów naukowych, tudzież seminarjów nauczycielskich, mają już w szkołach być wyćwiczeni na podoficerów; we wszystkich szkołach ma być musztra i strzelba przedmiotem obowiązkowym, tudzież przedmiotem klasyfikacji w końcowem świadectwie. Wychodząc, każdy musi mieć uzdolnienie przynajmniej na wicekaprala, poczem zamiast dwóch lat tylko trzy miesiące (podczas manewrów) służyć będzie w wojsku. Uczniowie wszechnicy i innych akademij mają dalej się kształcić w zawodzie wojskowym podczas swoich studjów, i postępować w randze wojskowej.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 7. maja.

Przychodzi mi i dziś słów kilka napisać o dziennikarstwie warszawskiem, słów nie całkiem mu pochlebnych, bo znowu wytykających jego usterki. Idzie tutaj o szczególniejszego rodzaju zachwyt, jaki okazały dzienniki warszawskie a między niemi staruszka *Gazeta Warszawska* wobec rozporządzenia dotyczącego zwiększenia godzin języka polskiego w szkole. Zganił ten zachwyt, i słusznie, tygodnik *Prawda*, ale cóż, kiedy strofując swych braci po piórze w jednym artykule, zasłużył sam w drugim, zaraz obok wydrukowanym, na naganę. Rozpisując się bowiem o pozwoleniu wygnańcom sybirskim, Polakom, zapisywać się do gmin miejskich, zrobił uwagę niewłaściwą, że ci wygnańcy, nauczeni doświadczeniem i na niem sparzeni, dają rządowi gwarancję spokojnego zachowania się.

Młodym redaktorom *Prawdy*, którzy nie widzieli żandarma moskiewskiego inaczej, jak paradującego po ulicy, cytadele zaś znają z mglistych tradycyj, a kajdany Sybiru ze słychu, zdaje się zapewne, że coś bardzo rozumnego powiedzieli. Otóż możemy ich zapewnić że tak nie jest. My bo wiemy z doświadczenia własnego, że djabeł póty straszny, póki się człowiek z nim bezpośrednio niezetknie, i że zetknąwszy się a skrzyżowawszy raz broń, ma ochotę zawsze walczyć.

Gdyby młodzi redaktorowie *Prawdy* zechcieli wejść w stosunki bliższe z sybirakami, tak licznie reprezentowanymi w Warszawie, przekonali by się, że może w niczyich piersiach nie płonie żywiej ogień miłości kraju, nigdzie żywiej nie tętni poczucie krzywd wyrządzanych narodowi, nigdzie żywszego niema pragnienia położenia im tamy jak właśnie w pośród sybiraków. Jeżeli *Prawda* ferowała swój wyrok na zasadzie psychicznego prawdopodobieństwa, to dowiodła rodzajem wygłoszonego wyroku, że i jej, gromicielce wszelkich nieloiczności prasy i nieprasy, nieloiczną i źle patrzącą się być zdarza, nietylko w kwestjach politycznych, ale i w wielu innych, co do których to ostatnich zresztą niechby się tam myliła, nie należy jej się jednak mylić co do pierwszych. Dobrzeby było, aby tak *Prawda* jak i cała warszawska prasa pamiętała, że chcąc zdrowo pisać o polityce, trzeba żyć politycznie!...

PRZYBŁĘDY.

18

Nowella Sewera.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Jaś szczęśliwy z wywartej zemsty na Kubie, pasał Biedrawę z Krasem na Nowych Zajmach i dobrze mu tam było, tem więcej, że chłopcy namawiali go, aby im centy znosił z domu, w czem ich słuchał, a matka słaba dla jedynaka dawała. Kuba również na Nowe Zajmy pędził swe bydło, ale do gromady się nie zbliżał. Czasem tylko haniebskie pręgi na bokach Biedrawy kazały się domyślać, że nieprzyjaciel czuwa i dla tego najwięcej markotno było Jasiowi biedz przez błonie samemu z Biedrawą do domu, bo chłopcy zwykle na Kozieniec wracali do wsi. To też pędził, o ile tylko mogła nadążyć objedzona Biedrawa, bo Krase leciało jak wiatr do obórki.

Kuba jednak o ile był zawzięty i skryty, o tyle i wytrwały. Nie miał ochoty występować do walki w otwartem polu, lecz za to lubował się w zasadzkach, gdy przeciwnik był słaby, a pewne zwycięztwo.

Jakoś się wydarzyło, że Kuba przed zachodem słońca zeszedł z pastwiska, a Staszek dziwy wyprawiał, pokazując jak Siemieniec kunsztownie spluwa, jak Josek modli się w szabas, a syn organisty oparty o framugę zakrystji w kościele, przewraca oczy do córki ekonoma z Woli. Wicek okrutnie się śmiał, chłopcy dzielnie mu wtórowali, a Jaś choć z natury cichy i milczący, wybornie się bawił. I tak wśród wesołości, słońce jakoś zaszło, bydło samo zaczęło wracać do domu, chłopcy biedz musieli za niem. Jaś chciał i swoją chudobę pędzić z drugiemi na Kozieniec, lecz Biedrawa z Krasem już była na błoniu. Poleciał za nią, gdy tuż za pagórkiem z poza choin, wyskoczył Kuba przecinając chłopcu powrót do domu. Jaś stanął, zapaśnicy zmierzyli się wzajemnie wzrokiem i w rezultacie młodszy i słabszy rzucił się w prawo, pędząc co sił. Kuba za nim. I pewnoby Jaś uciekł, gdyby nie Kubowy bat, długi a śmigły, którym udało się Kubie okręcić bose nogi chłopca i zwalić go na ziemię. Jaś padając zrobił ostatnie wysilenie, wymierzając cios wicią w twarz Kubową...

Siemieniec dotrzymał Frankowi słowa, po przepiciu wszystkiego, co zostało po Kasi, zawdział torby i poszedł w świat. Właśnie przechodził przez błonie gdy Kuba biczyskiem okładał Jasia; nie namyślając się długo odegnał napastnika, a Jasia dygocącego ze strachu i gniewu odprowadził do matki.

Teresa zobaczywszy zbitego jedynaka zaczęła płakać, pomstować na chłopaków i odgrażać się Kubie. Siemieniec radził wójta, tylko nie radził iść do niego z próżnemi rękami. Zrozpaczona kobieta ułożywszy chłopca w łóżko, wybrała najcięższą ze swych gęsi, i w towarzystwie Siemieńca zaniosła ją wójtowi, prosząc o sprawiedliwość.

Siemieniec jako świadek opowiedział zajście na błoniu, bo Teresce głośny płacz nie pozwolił mówić.

Posłano po Kubę.

Purchla rzucił okiem na gęś i poznał od razu jej wartość, lecz i bez gęsi rad był dać wyraz swej polityce i silnie zarysować stanowisko — rządcy i sędziego, tem więcej, że sprawa zdawała się być jasną. Za sprowadzonym przez radnego Kubą, przybiegła matka, a za matką siostra. Kobiety zaczęły płakać a zobaczywszy gęś, okropnie wydziwiały na Tereskę i sprawiedliwość. Wójt wpadł w gniew, skinął na parobka, Siemieniec pomógł i chłopak otrzymał dwadzieścia odlewanych powrozów, wśród krzyku matki i lamentu siostry. Kubuś się zerwał, spojrzał strasznie na Tereskę, odepchnął chcącą go utulić matkę i uciekł do chaty, ukryć wstyd i gniew. Wtedy to z ust oburzonych kobiet wypłynęła lawina przekleństw na głowę Tereski. Wypowiedziano jej całą przeszłość, podpalenie i śmierć chłopa we więzieniu.

Przestraszona kobiecina uciekła, a Purchla zaczął żałować swej porywczości, kopnął nogą gęś i poszedł do karczmy, a idąc słyszał jak Zawiślaczka z córką na całą wieś pomstowały na babę podpalacza i wisielca i na jej przekupstwo. Wójt widocznie uląkł się opinii i dla tego skręcił do Barszcza na radę, pełen żalu do Tereski.

— Tak mi dziecko skatował i za kogo, za tych przybłędów. A żebyś z piekła nie wylazł, rozlegał się głos Zawiślaczki, rodząc w sercu wójtowem wyrzuty sumienia i potęgując niechęć do matki Jasia.

Na placu został ze swym niezapomnianym nigdy uśmiechem Siemieniec, odpowiadając niekiedy na wykrzykniki Zawiślaczki. Gdy już dobrze przycichło zajrzał do Purchliny, chowającej gęś do chlewiska, wziął od niej poczęstnego i poszedł na wieczerzę do Tereski.

Jaś leżał na łóżku rozpalony, cicho jęczał, lecz na pytania matki nie odpowiadał.

Na widok wchodzącego kobiecina zalała się łzami. Siemieniec ją pocieszał przywodząc na pamięć razy wymierzone przez wójta Kubie. Opowiadanie Siemieńca widocznie dobrze wpłynęło na Jasia, bo usiadł na łóżku i jakoś zaczął się uśmiechać radośnie, przywołał skinieniem ręki matkę i szepnął jej;

— Nie płaczcie matusiu, nie będzie mi nic, ino okrutnie pić się chce.

Matka ucieszona pobiegła po mleko.

— A no to wójt nie żałowali ręki — spytał chłopiec.

— Dwadzieścia odlewanych, zdawało się, że kamienie z bólu pogryzie. Siemieniec splunął i uśmiechnął się, a Jasiowi oczy dziwnie świeciły.

Gość obdarzony na drogę poszedł w świat, chłopiec po wypiciu mleka zasnął, lecz się zrywał w nocy, krzyczał, groził Kubie i dziwne rzeczy prawił. Wystraszona matka tuliła dziecię do łona, Jaś się budził, całował matkę i zasypiał.

Raniutko zerwawszy się kobiecina pobiegła do wdowy Płonczyny, wyprawiła Nastkę po Staszka, wydoiła Biedrawę, którą wraz z Krasem i własnem bydłem, pognał zgodzony za trzy centy Staszek, porobiła porządki, zgotowała śniadanie, sprowadziła do izby małe Płonczyki, z Nastką, zastawiła im jeść, kazała Jasiowi leżeć w łóżku, a sama pognała do miasteczka na jarmark prosiaki.

— Bo czemże chłopcu wynagrodzę, myślała przez drogę. Że ta ojciec jego pił, a któryż chłop nie pije? Że go mój tatuś krzywdził a on bez zemstę podpalił, a potem sromoty nie chciał przeżyć, to za to mają mi dziecko poniewierać?... A czy ja to ludziom włażę w drogę? Nie tylko nie włażę, lecz czem mnie stać, to i pomogę.

Tak rozumowała Tereska, pędząc prosiaki na targ, a w izbie małe Płonczyki z Nastką dobrze się bawiły obok Jasia leżącego w łóżku, któremu boki już siniеć zaczęły. Nie skarżył się choć z bólu ledwo się ruszał.

Nastka przyrządziła dla dzieci żur, a mleko dla Jasia. Wesoło im było, gdy tymczasem Tereska po sprzedaniu prosiaków przysiadła się za szótkę na wozie gospodarza z Pojawia. A że Pojawiaki znani są, że dobrze piją, a jak sobie podpiją to i tęgo jeżdżą, wróciła migiem z miasteczka.

Każde z Płonczyków dostało obwarzanka, a Nastka trzy sznureczki gipsówek. *) Mała rzesza pełna wybuchów radości pobiegła pochwalić się matce, a wtedy kobieta wyjęła z zawiniątka nowe buty z czerwonem obszyciem, jedną parę dla Jasia, a drugą dla siebie. Jaś w milczeniu wyciągnął rękę, obejrzał czerwone obszycie i buty i ustawił obok siebie. Zapomniał podziękować matce, lecz za to matka go pocałowała, pokazując mu pasek biały wyplatany zieloną skórą, nabijany żółtemi gwoździkami. Chłopcu zaświeciły oczy.

— Matusiu, trzeba to schować, rzekł tajemniczo, żeby Kuba nie zobaczył.

— A niech on tu tylko zajrzy, to ja mu kości połamię, zawołała kobieta.

— Nikomu nie pokazywać matusiu, nikomu prosił chłopiec.

— A przecież jak pójdziesz do kościoła to i tak zobaczą wszyscy.

— Wtedy pójdziewa razem z matusią.

— A jakżeby cię matka odbiegła moje dziecko!

— Mam ci tam jeszcze parę sta schowane pod belką na strychu, tłómaczyła się ze spóźnionego kupna butów jedynakowi, tylko widzisz mój Jasiu, przysięgłam sobie, że tych pieniędzy na drobiazgi nie ruszę. Może trzeba będzie postawić nową chałupę, bo ta i zimy nie przetrzyma, poprawić stodolinę, dobudować do obórki przegrodę. A może dokupię jaką jałowicę. Trzebaby przyjąć dziewkę i gruntu coś, choćby z morgę zalicytować. Bo widzisz chciałabym cię widzieć gospodarzem, jak się patrzy, to i ty na stare lata matkę przytulisz.

— Wtedy i Kuba będzie się mnie bał, odezwał się chłopiec.

— On się i dziś już ciebie boi, wyrokowała matka.

(C. d. n.)

*) Gipsówki, korale robione z gipsu.

i umieć badać tętna opinii publicznej, zmienne często, jak

„Laska pańska, gust kobiet, pogody jesienne!"

Wiedziałaby wtedy ta prasa, że opinja kraju, która przed rokiem z wyrazem pewnego zadowolenia byłaby przyjęła takie powiększenie godzin języka polskiego w szkole i założenie katedry tegoż języka na uniwersytecie, dziś, wobec śmierci cara Aleksandra II., wobec siły, jakiej dowody złożyła rewolucja moskiewska, wobec krytycznego skutkiem tego położenia rządu, po bardzo drobną rzeczą się nie zadowoli, prawie czegoś bez porównania więcej. Dziś już w rozmowach pomiędzy ludźmi dobrze obojętnymi, i dobrze tchórzliwymi, słyszeć można słowa, że na małem poprzestać nie możemy ani nie chcemy. Potrzebaby nam, powiadają, dziś niejako powrotu języka do szkoły, sądu i administracji, ale i samorządu istotnego i powrotu ministerjów do Warszawy. Prasa czuła na opinję, prasa patrjotyczna a przedewszystkiem rozumna, powinna o tem wiedzieć i odpowiednio się zachowywać, bo dziś ona jedna jakim takim, choć o stłumionym głosie, organem naszych poglądów i potrzeb.

Nie objawiać więc należy jej zadowolenia wobec lada czego, ale albo rzec, jeśli może, że to mało, albo też zanotowawszy fakt, przejść raczej nad nim do porządku dziennego, jako nad małoznacznym, niżli czynić niewłaściwe uwagi.

A warto się bądź cobądź dziś zachowywać odpowiednio i ostrożnie, bo *signa temporis* mamy do pewnego stopnia charakterystyczne. I tak, wiecie zapewne, że nigdzie Moskale o nas brutalniej i więcej bezsensownie nie narzucali się ze swym językiem, jak w sądownictwie, bez względu, że na tem cierpiały i cierpią interesa podsądnych i ogółu, równie jak i sprawiedliwość, co się często w sprawach karnych przytrafiało. Nie znam wstrętniejszego widoku, jak widok posiedzenia sądu kryminalnego w Kongresówce, gdzie sędzia przez tłumacza bada obwinionych i świadków bez względu na to, że zna ich język, bez względu na to, że tłumacz najwięcej kaleczy oba języki, żadnego dostatecznie nie umiejąc, że tworzą się z tego dziwolągi ze szkodą sprawiedliwości. Widok ten jest wstrętnym i dlatego także, że jest podrzędnym komedji, odgrywanej ze sprawiedliwością dla najpodlejszej zasady, to jest zasady wynarodowienia. Otóż dziś, od czasu bardzo niedawnego, panowie sędziowie Moskale przestali odgrywać tę komedję; ni ztąd ni z owąd, nieoczekiwanie zaczęli język polski rozumieć, i pokazali, że mogą zeznania przyjmować w języku ojczystym zeznających, a przyjmować bez tłumaczy i wszelkich wstrętnych akcesoryj. Ma to swoje nieprzeprawione znaczenie, zwłaszcza w odniesieniu do całej dzisiejszej sytuacji krytycznej cara Aleksandra III. i jego rządu.

Mówiąc o sądach, wspomnieć muszę o nowym prezesie sądu okręgowego warszawskiego, przeniesionym tu z miejsca Zakrewskiego, którego ztąd przeniesiono do Moskwy, ponieważ, jak swego czasu pisałem, zanadto opolaczył się! Pan Smirnow jest człek przyzwoity, co mu jednak wcale nie przeszkadza składać czasem dowodów ignorancji w rzeczach, o których jako prezes sądu okręgowego w królestwie Polskiem, jako taki powinien być poinformowany. Idzie tu o zachowanie się komiczne p. Smirnowa w chwili zwiedzania przez niego archiwum hipotecznego. P. Smirnow, zoczywszy szafy zapakowane księgami i na szafach napisy: Orłowski, Sochaczewski, Nowo-Miński, sądził, że są to nazwiska urzędników, pod których dozorem te księgi się znajdują, że zaś ich nie widział, więc się pytał, gdzie się oni znajdują. Ledwie mu zdołano wytłumaczyć, że księgi są poukładane powiatami, i że napisy oznaczają nazwy powiatów. Gdyby p. Smirnow znał choć trochę urządzenia hipoteczne w Kongresówce, błędu podobnego by pewnie nie popełnił, a znać je, przychodząc na prezesa sądu, powinien. Jednakże nie zna ich, i tak mu jest być dobrze.

Czy jednakże dobrze jest dla ogółu, to inna racja. A przecież nie ten dla tabakiery... Moskale wszakże inaczej to pojmują, najlepszym dowodem czego, jak i to, że wobec licznej, za liczną policji, wobec sądów, cyfra zbrodni w przerażający sposób wzrosła, a ukrócić władze nie potrafią. Nie ma dnia, żeby dzienniki o jakimś morderstwie, o jakimś rozboju, obydwom czynie nie donosiły. Chłopi najlepiej, bo nie spodziewając się na policję, sami sobie czynią sprawiedliwość. Stan ten przecież rządu nie przeraża. W Petersburgu, jak widzimy, nie myśli on o rdzennej reformie policji, polegającej na zmianie systemu, ale o jej ogromnem powiększeniu. W tym celu do pewnego stopnia zabiera z Warszawy konnych stróżów i od czasów Paskiewicza zwierz kozaków kubańskich, i translokuje ich do Petersburga. Czyżby ufał, że są zaprawieni przez stosunki warszawskie w nieprzyjaźni ku ludności niezbędnej? I to być może. Chyba ufaj jednak łatwo. Pułk, który tu dziś stoi, ten jest tym, co mordował Warszawę 1861 r. w kwietniu i bił się w 1863 r.

Wiedeń d. 8. maja.

(Festyn ludowy na Praterze.)

(*GS*) Jeśli rodzina cesarska w Austrji święci radośną uroczystość, wówczas i o ludzie się nie zapomina. Wczoraj dygnitarze i uprzywilejowane klasy zgromadziły się na balu dworskim w Burgu, ażeby przy dźwiękach najnowszej Straussa piosnki składać najwyższe cześć cesarskiej — dziś lud podążył do Prateru na festyn i serdecznie się bawił wśród zieleni przyrody i pod pieszczącemi promieniami słońca.

Olbrzymi park zwany Praterem zaledwo zdołał pomieścić swych gości. Wystarczy skonstatować, że w dzisiejszym festynie najmniej siedmkroć sto tysięcy najróżnorodniejszej ludzi wzięło udział. Pięćdziesiąt oddziałów bawiło się, a po południu, jeśli kto na Ringu lub Praterstrasse przypatrywał się tym masom nieprzejrzanym ludu zdążającego na festyn, przybrała rozmiary istnych ludu.

Prater przywdział też na powitanie prawdziwie godowe szaty. U wejścia na Praterstern zwraca wszystkich oczy na siebie olbrzymia fontanna, pierwszy raz wczoraj wzniesiona. Główna aleja i inne drogi parku przyozdobione w lampiony naprzemian białe i czerwone. Ostatnie odbijają bardzo dobrze od zieleni drzew. Restauracje i kawiarnie, których tu jest niezliczona ilość, wszystkie przyozdobione w flagi i festony i wszędzie też widać przygotowania do iluminacji. Muzyka koło muzyki. Tu rozlega się porywający Wiedeńczyka za serce walc Straussa lub Lannera, tam znowu narodowe melodje mile dotykają słuch Polaka, Czecha lub Węgra. Walc, mazur, polka i czardasz współzawodniczą ze sobą. W tem leży zaś urok tego znamiennego festynu. W tak zwanej drugiej kawiarni popisuje się nawet „oryginalna" muzyka rumuńska przygrywająca smutne i rzewne „dojny-doince". Nigdzie też nuta narodowa nie wywołuje u ludu wiedeńskiego niezadowolenia. Owszem najczystszej krwi „Thurrybrüklery," „Lichtenthalczycy," „Lerchenfeldczycy" i „höchsten Bitz von Hernals" przyklaskują z serca mazurowi i polce. Lud wiedeński niema dla swych współobywateli słowiańskich nienawiści. Lud nie posiada zmysłu dla „zagrożonej niemczyzny"...

I może też dlatego, że go ta zmora nie trapi, zachował umysł wesoły i swobodny, zachował w sercu dziecięcą niemal ochotę do zabawy. Przyznać mu trzeba, że się bawić umie. Bawi się serdecznie, dziecinnie.

Dziś było pole do zabawy. Olbrzymi park stał na ścieżaj otwarty, przygarnął kilkakroć stotysięcy gości do łona i czem mógł bawił ich. Muzyka, tańce i najrozmaitsze widowiska składały się na całość zabawy. Rozliczne kawiarnie i restauracje nie byłyby tym razem wystarczyły. Przeniesiono więc punkt ciężkości na łąki i tu dopiero było „gaudé" i „hetz" bez końca. Łąki opływały w piwo. Urządzono bowiem kilkaset prowizorycznych piwiarni tak zwanych „buschenschanke". Lecz na tem nie koniec. Na łąkach okolicznych ocienionych drzewami odbywają się najrozmaitsze popisy. Tu koncert wokalny 1.300 śpiewaków, tam znowu linoskok i akrobaci; tu turniej fechtunkowy walka „Horacjuszów z Kurjacjuszami", jak program zapowiadał, tam popisy aerostatyczne; tu słupy, po których spinają się z zapałem paupry i łobuzy, tam turniej koguci, specjalność wiedeńska, przy której koguty żadnej roli nie odgrywają, ale natomiast ludzie się koguciają. Nie brak i Stuwera, który wieczorem spalić ma sztuczne ognie. Są jeszcze inne widowiska a z czterech stron [illegible] przy dźwiękach wojskowych muzyk hasa sobie do upadłego. Prawowierni Wiedeńczycy idą tu górą! Walc na szeże krokom a potem „schieberl" z fantazją i zapałem, ażeby cały świat wiedział, że „a echter Weaner lasst ka Traurig's purein." Nie brak tu i „dudlera." Oto staje „Schani" ze swą „Lisi" na improwizowanej estradzie i wśród frenetycznych oklasków improwizuje wiedeńskie „g'stanzle" zaczynając od „Höher Peter" a skończywszy na „Mai liebes Schatzerl, sei nur gescheit." A oryginalna to para. On w krasnastem ubraniu, z czerwonem „cache-nez" zamiast krawatki na szyi, na głowie niziki kapelusz, z pod którego wyglądają prawidłowe „sechserl". Ona w perkalowej krótkiej spódniczce, z pod której wyziera zgrabna nóżka. Modną fryzurę przykrywa fantastycznie uwiązana chustka koloru takiego samego, jak krawata jej kochanka. Oczyma pali. Temperament przebija się w głosie. Oboje objęli się wpół bez żadnej żenady. Dobrana, malownicza para. Dzieci ludu.

Ze zmrokiem błysnęło światło krocie. Słońca elektryczne, lampy, lampiony, ognie bengalskie zostają spalone.

Raptem zaczyna lud ze wszech stron lecieć w kierunku głównej alei. Wszędzie okrzyk: „Już są! Już są!" Spieszmy, spieszmy, ją „wi dzieć musze. Widzę ją, królewnę Stefanję, nasza przyszła cesarzowa!"

Cesarz i cesarzowa, król belgijski ze swoją małżonką i młodą parą dziękują uprzejmie publiczności za objawy sympatji. Szczególnie cesarzowa promienieje z radości widząc niewymuszoną miłość dla dynastji u ludu.

Dworskie powozy opuszczają wreszcie Prater, zmierzch wieczorny zapada, cały park jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej zamienia się w płomienne morze świateł. Ochota i wesołość potęguje się. Wiwat i ruch się wzmaga. Wesołość bez końca. Muzyki przybierają szybsze tempo, tańczące pary formalnie lecą w powietrze.

O dziesiątej godzinie wieczorem ma się festyn według zapowiedzi programu urzędowego skończyć. Trwał on jednak będzie w późną noc, bo nie łatwo zebrać i uspokoić błąkającą się po łąkach przy świetle księżycowem.

Petersburg d. 7. maja.

Mimo wieści o dążeniu do skutku na sobotniej naradzie ministerjalnej w Gatczynie porozumienia stronnictwa reakcyjnego ze zwolennikami reform, opinia publiczna wcale nie jest uspokojona. Sytuacja obecna, jak to zwasze, [illegible] jest tak groźną, że półśrodki nie zdołają złemu zapobiedz, ale zadowolnić i uspokoić rozdrażnionego szczególnie w ostatnich czasach wrzenia nie zdołają; [illegible] chwilowe tylko uśmierzanie bolu, wywołać musi gwałtowny [illegible] przesilenie.

Jakaż jest obecna sytuacja? Przyrzekanie i odwlekanie reform wywołuje stan jakiś gorączkowy, zarówno u tych, którzy reform tych najgoręcej pragną, jak i u tych, którzy w myśli od jakichkolwiek pragnień położenia byli daleko, którzy, i to całkiem naturalna, nie znali nigdy lepszego losu, nie mieli nawet samodzielnego swego zdania. Wypadkami ostatniej krwawej doby rozbudzeni z ospałej bezczynności, potrącani przez agitatorów, zwracają wzrok ku sferze, zkąd rozbrzmiewa hasło. A dzisiejszego rządu hasło, przekazanem mu wśród chwili, zamiast rządów poprzednich, jest jeden wyraz „reformy!" A więc — mówi lud — będzie coś nowego, coś dla nas lepszego, aniżeli to, co jest obecnie, bo to co jest dziś, to źle. Dlaczego źle? [illegible]

[illegible] Rubikonu, granicy, poza którą lud moskiewski staje na gruncie właściwym, gdzie widzi jasno, czego ma prawo żądać, gdzie wszelkie niewytłumaczone miotania się socjalnych proroków, przybierają na się kształty przystępnego dla umysłów i serc tego ludu ideału.

W chwili takiej, jaka dziś zaskoczyła społeczeństwo moskiewskie, długo przytrzymane na drodze postępu cywilizacji, snem letargicznym przy magicznem świetle latarki absolutycznej; w chwili tej, gdzie blask tronu przyćmiony, a powrót snem ujętego do życia bliski, krew raźniej okrąża żyły i za chwilę ma wstąpić oddech w pierś zamarłą: społeczeństwo w tej pozornej śmierci czuje, widzi, słyszy myśli więcej, pragnienie życia wszechpotężnie odzywa się w jego łonie. A wraz z tem pragnieniem nasuwają się wyobrażenia o idealnej doskonałości stosunków, upragniona wolność i swoboda przybiera na się nieskażoną formę.

Zbudzić w takiej chwili społeczeństwo i postawić mu przed oczy nagi, odarty z uroku szkielet pokiereszowanej przez niesumiennych i przewrotnych zauszników absolutyzmu idei swobody, znaczy rozbudzić żywioły do strasznej rozpaczliwej walki o ideał, ideał przeczuty, ukochany, ubóstwiany.

I dla tego dziś opinii publicznej nie uspokajają wieści z Gatczyny; dlatego głos powszechny domaga się zwołania zastępców ludu do rozstrzygania kwestyj lud ten obchodzących, domaga się, ażeby z wszelką swobodą wypowiedzieli reprezentanci wszelkich warstw tego ludu pragnienia, nadzieje, dolegliwości i żałoby; żąda wreszcie opinia publiczna, aby w jawnej dyskusji wyłoniły się zapatrywania i cele rządu.

To są ostatnie na dziś słowa większości opinii publicznej — z którą bądź co bądź rząd liczyć się musi. Wprawdzie nie wypowiadają te słowa jeszcze ostatecznego celu wszelkich dążeń, nie domagają się jeszcze konstytucji w całem tego słowa znaczeniu, ale że taka jest ich tendencja, każdy łatwo pojmie i zrozumie.

Że urok absolutyzmu zbladł, że samowiedza narodu budzić się poczyna, gdzież dosadniejszych szukać dowodów, jak nie w ostatnich wypadkach na południu caratu? Wiadomości prywatną drogą tu doszłe, pozwalają widzieć rzeczy tak, jak w istocie się miały, pozwalają rozmierzyć całą doniosłość faktów, przedstawionych w urzędowych — boć innych tu dzienników nie ma — w świetle zwykłych ulicznych burd, wywołanych sprzeczką między różnowiercami. Sam zbieg całego szeregu podobnych zajść w kilkunastu miastach na południu w rozmaitych guberniach wykazuje, że nie fakta luźne, przypadkowe, ale walka przygotowana. I myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że chodziło tu o żydów. Bynajmniej, to tylko pretekst do rozbudzenia jakiegoś ruchu, środek trącenia mas w wir, w zamęt, rozkołysania namiętności, aby w danej chwili hasło walki z absolutyzmem tem łacniej podnieść, tem pewniej dla niego rozgłos zyskać można, a z drugiej strony była to też niejako próba — i przyznać należy, próba ta wypadła co najmniej świetnie dla tych, którzy jej żądali. Bo cóż się okazało w Elizawetgradzie? Oto wojsko, zarekwirowane w sile bardzo znacznej, bo był cały pułk huzarów, szkoła kadetów, i miejscowa załoga piechoty, tj. przeszło tysiąc ludzi, zachowało się całkiem biernie. Całe szwadrony na komendę naprzód rzucały się wprawdzie z dobytemi szablami na tłumy chłopstwa, ale cóż, zamiast bić chłopów, kaleczono żydów ostrzem, a chłopów rozpędzano, uderzając tępą stroną klingi, albo płazem! Donoszą tu także, że kilka gromad, opadniętych wśród walki z żydami przez kawalerję, zwróciło się do nacierających z rozkrzyżowanemi rękoma, i otwartą piersią, a żołnierz wezwany do rozpędzenia gromady, w miejscu osadzał konia, i na rozkaz przypuszczenia szarży, spuszczał pałasze ku ziemi...

Dzienniki moskiewskie nie wspominają o tem, ale wiedzieć, wiedzą dobrze, i dlatego wypowiadają tylko zdziwienie, jakim sposobem stać się mogło, iż tyle wojska nie zapobiegło zniszczeniu całego prawie miasta?

Zkądinnąd donoszą także, że inteligentni mieszkańcy przypatrywali się krwawym awanturom z założonemi rękoma, z pewną satysfakcją nawet.

Z wiadomości miejscowych niewiele. Na pierwszym planie stoi pobyt posłów perskich, którzy carowi wręczyli bogaty upominek w postaci starożytnej szabli. Następnie podróż w. ks. Michała, namiestnika Kaukazu, do Tyfiisu dla oddania urzędu swemu następcy, poczem w. ks. Michał uda się do Ems albo Karlsbadu dla pokrzepienia sił. Komendantem gwardji huzarów grodzieńskich mianowanym został w miejsce jenerała Strandmana — pułkownik baron Wolf. Car potwierdził ustawę dozwalającą urządzenia telegraficznych drutów w miastach przez ludzi prywatnych, na ich wyłączny użytek.

Wreszcie kursuje tu wiadomość o jakoby rozszerzeniu autonomii Finlandji, a to z tego powodu, że senat tamtejszy otrzymał polecenie wypracowania projektu ustawy, wedle której tylko najważniejsze sprawy carowi do zatwierdzenia przedkładane być mają. Mówią, że jest to pierwsza próba wejścia na nowe tory.

Moskwa.

Z Odesy donoszą do *Gołosu*, że w tych dniach odpłynie z tego portu statek „Niżni Nowgorod" z partją 370 osób, skazanych na Sachalin. W liczbie tych osób znajduje się dwóch Polaków, Landsberg i Majewski, obaj skazani za pospolite morderstwo.

* * *

W dziennikach moskiewskich sporo wrzawy wywołało zajście, które miało miejsce temi dniami w Wilnie. W tamecznej realnej szkole był nauczycielem Moskal niejaki, Czyrajew, człowiek przyzwoity, inteligentny i ludzko obchodzący się z uczniami, z tego też względu bardzo przez uczniów lubiany. Władzy szkolnej i jego kolegom to się nie podobało; jego popularność pomiędzy uczniami gniewała ich. Intrygowali więc dopóty, aż uzyskali od kuratora rozkaz przenoszący Czyrajewa do Witebska. Z rozkazem tym wpadł dyrektor do sali, w której malcom wykładał w danej chwili Czyrajew lekcję, i odczytawszy mu jego osnowę, kazał mu w tej chwili salę opuścić. Czyrajew odparł, że gotów jest usłuchać woli kuratora, ale chce wprzódy lekcję skończyć i z uczniami się pożegnać.

Na to dyrektor miał mu trybem moskiewskim oświadczyć: „ubirajsia won", to jest „ruszaj precz" i zagroził, że go przez stróżów wyrzucić każe, jeżeli natychmiast sali nie opuści. Czyrajew wyszedł, ale w dzień, kiedy wyjeżdżał na nową swą posadę, niemal wszyscy uczniowie zjawili się na dworcu kolejowym aby go pożegnać. Niektórzy ofiarowali mu nawet bukiety. Postępek ten uczniów dyrekcja szkoły uznała za bunt i mnóstwo uczniów wydaliła. Podobno nowy minister, br. Nicolai, nakazał śledztwo przeciw dyrekcji. W każdym razie jest to fakcik illustrujący postępowanie władz moskiewskich.

* * *

Gołos dzisiejszy zamieszcza artykuł ostro potępiający zachowanie się Koła polskiego w Wiedniu w sprawie szlązkiej. Dziennik moskiewski zrozumieć tego nie może, że Polacy wydają Szlązk na pastwę germanizacji i gospodarki centralistycznej.

* * *

W mieście Moskwie rozpoczął się przed paru dniami proces uniwersytetu moskiewskiego z Katkowem, redaktorem *Moskowskich Wiedom*. Dziennik ten jest bowiem własnością uniwersytetu, a Katkow jest tylko dzierżawcą, obowiązanym za drukarnię i za dziennik płacić rocznie uniwersytetowi pewną kwotę. Tymczasem szanowny ten mongolski mąż stanu ani tenuty dzierżawnej nie płacił, ani rachunków z drukarni nie przedkładał. Proces jest brudny i jak się zdaje dobije Katkowa w opinii publicznej.

* * *

O młodym w. księciu Konstantym Konstantynowiczu, o którego przeniesieniu z Pawłowska do Dynaburga doniósł nasz korespondent, opowiada berliński *Tagblatt* co następuje:

„Pewien oficer, który z w. księciem bliższą zawarł znajomość w Orenburgu, przedstawia Konstantego jako bardzo inteligentnego, ale zarazem zupełnie straconego dla społeczeństwa człowieka. Powierzchowność posiada ujmującą, ale zresztą jest dość zwykłym typem zręcznego okpisza. U wielu zamożnych ludzi w Orenburgu wyłudzał pieniądze. Atoli nieprawdą jest, jakoby był nałogowym pijakiem. W. książę zawarł w Orenburgu znajomość z córką tamtejszego prystawa, panną Dreyer, cudem piękności, zakochał się w niej, i chciał się z nią ożenić. Hr. Rostowczew, towarzysz i niejako ochmistrz w. księcia, doniósł carowi o tym romansie; car zakazał najsurowiej małżeństwa. W. ks. tymczasem podkupił pewnego popa, w miejscowości dziewięć wiorst od Orenburga, gdzie kochająca się para otrzymała potajemnie ślub kościelny jako hrabia i hrabina Rostowczewy.

„Aleksander II. dowiedziawszy się o tem, wykreślił w pierwszym gniewie księcia z listy członków familii, później cofnął jednak ten wyrok. Charakteryzuje także Konstantego pewna historyjka z wyprawy przeciw Chiwie. Po długiem szukaniu za wodą, dotarł nareszcie wraz z swojem otoczeniem do studni: rozebrał się, wykąpał w niej, i potem dopiero pozwolił oficerom i wojsku napić się wody, i to jeszcze za pewną opłatą od każdego oddziału wojska. Takie i podobne wypadki kazały uwierzyć, że książę cierpi czasem na pomieszanie. Z drugiej znowu strony prace jego naukowe świadczą o wielkim rozumie. Za te prace chciał nawet instytut geograficzny ofiarować księciu medal; ale ojciec księcia, jako prezydent instytutu, odrzucił tę propozycję. — Wszyscy zresztą, którzy mieli sposobność poznać młodego księcia bliżej, zgodnie oświadczają, że nie jest pozbawionym zdrowych zmysłów, mimo niektórych dzikich swoich postępków."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 10. maja.

* **Termometr** opadł dziś znacznie w skutek silnego prądu wiatru północnego. Przed południem mieliśmy 6 stopni ciepła. Pogoda niepewna.

* **Illuminacji** wczorajszej sprzyjała pogoda a przyświecał blask księżyca, to też tłumy ludności snuły się po ulicach towarzysząc muzykom wojskowym a szczególnie „Harmonii", które po mieście krążyły. — Bal urządzony wczoraj przez kasyno wojskowe w lokalnościach kasyna miejskiego, wypadł również dobrze, mimo, że wielka część arystokracji wyjechała do Wiednia. Sala była świetnie udekorowana kwiatami i krzewami, tańce żwawo prowadzone, tak że zabawa przeciągła się niemal do rana. Udział brały wszystkie obecne we Lwowie s z p i c e władz; z arcybiskupów był ks. Romaszkan. Po odegraniu hymnu belgijskiego i austrjackiego rozpoczęły się tańce polonezem; w pierwszej parze namiestnik z jenerałową br. Döpfnerową, w drugiej jen. br. Döpfner z panią Zaleską, w trzeciej pułk. Fiedler, prezes komitetu balowego z jenerałową Pawlikowską. Znakomite powodzenie balu zawdzięczyć należy komitetowi zarządzającemu a przeważnie przewodniczącemu tegoż, pułkownikowi pułku kołomyjskiego Fiedlerowi. — Dziś obok zapowiedzianego uroczystego nabożeństwa w katedrze towarzystwo weteranów austr. z muzyką w kościele OO. Bernardynów udział brało w solennem nabożeństwie na powodzenie swego protektora arcyks. Rudolfa. Po nabożeństwie w katedrze reprezentanci władz rządowych i autonomicznych składali swe życzenia na ręce namiestnika, który na cześć uroczystości daje dziś o godz. 5. obiad na 60 osób. O godz. 3ej popołudniu szkoła kadecka urządza wycieczkę z muzyką na Pohulance.

* **P. Rapacki** występował wczoraj w roli Ł a t k i na teraz po raz ostatni w naszem mieście. Rolę tę, która miała tak świetnych reprezentantów jak Nowakowska, szan. gość warszawski inaczej pojął i przedstawił, bo też sztuka dramatyczna w przeciągu 40 lat zmieniła swe zapatrywania i inaczej dziś pojmuje niektóre charaktery jak dawniej. Teatr był zapełniony a publiczność z prawdziwą sympatją pożegnała znakomitego artystę, który udaje się do Krakowa na kilka występów.

* **Urząd w. ochmistrzowstwa** Następcy tronu oznajmił pp. Fabianowi Tymolskiemu, oficjałowi rachunkowemu, Romualdowi Starzeckiemu, starszemu nauczycielowi w szkole miejskiej imienia Czackiego i Aleksandrowi Weinrebowi we Lwowie, że cesarzewicz najłaskawiej przyjął z wyrażeniem wdzięcznego uznania i uprzejmego podziękowania ofiarowane mu z okazji zaślubin utwory muzyczne pierwszego i ostatniego z wymienionych, oraz broszurkę pamiątkową p. t. „Arcyksiążę Rudolf austrjacki Następca tronu", wydaną przez p. Starzeckiego.

Nauczyciel szkoły ludowej w Rzęśni ruskiej telegrafował arcyksięciu Rudolfowi powinszowanie w imieniu dziatwy szkolnej, na co telegraficznie otrzymał odpowiedź z podziękowaniem od ochmistrza dworu arcyksięcia, hrabiego Bombelles.

* **O uroczystościach weselnych w Wiedniu** podają od kilku dni dokładną relację telegramy. W dzisiejszym numerze korespondent nasz wiedeński opisuje szczegółowo festyn ludowy w Praterze, nam pozostaje tylko podać bliższe szczegóły o balu dworskim. Odbył on się o godzinie 8. dnia 8. bm. w Burgu. Apartamenta ustrojone przedmiotami sztuki, gobelinami i kwiatami przedstawiały widok czarowny. W skutek polecenia cesarza, wbrew pierwotnym dyspozycjom, wszyscy oficerowie otrzymali zaproszenia. O godzinie 9. przybyła cesarska para i królewscy goście w następującym porządku. Cesarz prowadził królowę belgijską, król belgijski cesarzowę austrjacką. Następca tronu swoją narzeczoną. Książe Walii księżniczkę pruską Wiktorję, a książę pruski Wilhelm arcyksiężniczkę Gizelę. Cesarzowa miała czarną suknię atłasową ubraną materją vieil or, na piersi trzy bukiety z brylantów i garnitur djamentowy u włosów uczesanych w kształcie korony. Królowa belgijska miała suknię ponsową z białemi koronkami, królewna Stefanja czerwoną suknię jedwabną narzuconą muślinem i koronkami, a u włosów garnitur rubinowy, podarunek cesarzowej. Cercle trwał blisko godzinę. Cesarz rozmawiał przez ten czas z członkami ciała dyplomatycznego, cesarzowa zaś z ich żonami. Następnie usiadła cesarzowa, a obok niej po prawej i lewej stronie królowa belgijska i hrabina Flandrji. Muzyka zagrała najnowszego walca Straussa, „Kwiaty mirtowe", królewna Stefania tańczyła naprzód z następcą tronu, następnie z arcyksiążętami Ludwikiem Wiktorem i Franciszkiem Ferdynandem.

Po kilku tańcach cesarzowa udała się do osobnego apartamentu z kilkoma damami, między któremi była hr. Siemieńska - Lewicka. Toalety dam polskich były wspaniałe. Hr. Siemieńska miała białą suknię atłasową srebrem tkaną i garnitur szmaragdowy, hr. Mierowa jasno liliową suknię naszywaną perłami i przystrojoną różami i wspaniały garnitur djamentowy; zwracały także uwagę świetne toalety hr. Edwardowej Stadnickiej, hr. Baworowskiej i p. Chamcowej. W przepysznych polskich strojach wystąpili między innymi: ks Adam Sapieha, hr Siemieński, hr. Baworowski, hr. Agenor Gołuchowski, hr. Ludwik Wodzicki, Zamojscy, Popiel i inni. Bal skończył się o północy; królestwo belgijscy przenocowali w Burgu.

* **Wydział towarzystwa** czynnej pomocy urzędników pocztowych, zaprasza uprzejmie wszystkich P. T. członków, (założycieli i czynnych) na doroczne walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 14. maja b. r. o godzinie 6. popołudniu w sali biura reklamacyjnego (główna poczta).

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Udzielenie absolutorjum z rachunków za rok ubiegły. 3. Wybór 11. członków wydziału. 4. Wnioski członków. Wstęp wszystkim funkcjonarjuszom pocztowym dozwolony. Lwów dnia 7. maja 1881. *Kornecki*, prezes. *Stögbauer*, sekretarz.

* **Łaźnie wiejskie.** Redakcja wychodzącej w Warszawie *Gazety świątecznej*, mając na względzie rozbudzenie zamiłowania czystości ciała po wioskach, ogłosiła konkurs na wypracowanie planu architektonicznego najprostszej i najtańszej łaźni wiejskiej. Termin nadsyłania projektów naznaczono na 1. listopada; nagroda za najlepszy planik ma wynosić 50 rubli sr., kwotę skromną, ale przecież sam cel jest w tym wypadku najlepszą nagrodą. Należałoby i u nas w Galicji zająć się tą sprawą, na pozór drobną, która jednak i dla cywilizacji nie jest bez pewnego znaczenia, bo przecież niektórzy pisarze społeczni biorą za miarę cywilizacji danego narodu ilość zużywanego mydła. Nauczyć naszego włościanina czystości — to wielki krok na drodze oświaty. Łaźnie w dawnej Polsce były powszechnie używane; wiadomo z dziejów, że król Bolesław Chrobry chodził do łaźni z dostojnikami, czego ślad pozostał w niezbyt przyjemnem przysłowiu: „sprawić komuś łaźnię", wiadomo dalej z Kochanowskiego, że jeszcze za jego czasów w domach ludzi zamożnych, gości prowadzono do łaźni; mniej wiadomy, ale jeszcze charakterystyczniejszy jest szczegół, zapisany w końcu XVI. wieku przez ks. Giłowskiego, że po śmierci ludzi zamożnych zakupowano łaźnie dla ubogich, aby się modlili za duszę zmarłego. Takie „sprawowanie łaźni na ubogich", pozostało dziś w pamięci jedynie w znaczeniu figurycznem, najlepiej przekonywa, jak ceniono w Polsce ten środek utrzymywania czystości ciała.

* **Teofil Lenartowicz** rozpoczął wykłady o literaturze słowiańskiej, a w szczególności o literaturze polskiej, na uniwersytecie w Bolonii. Dziennik *La Patria* odzywa się z wielkiemi pochwałami o wykładzie naszego ziomka, któremu z wielkiem zajęciem przysłuchiwało się liczne audytorjum, złożone ze studentów i profesorów, oraz znaczna liczba osób z kół publiczności bolońskiej. Z wielkiem uniesieniem przyjęto w szczególności dokonany przez Lenartowicza przekład „Farysa" Mickiewicza, dla którego to utworu powołany przez nas dziennik nie ma dość słów pochwały.

* **Protekcje.** Czasopisma *Urzędnik* nr. 9 został wczoraj skonfiskowany za artykuł, wykazujący, że obecnie tak wielce demoralizujący system protekcji nowy zasiłek otrzymał przez członków ciał reprezentacyjnych, którzy mając wpływy w ministerstwach, szafują niemi na korzyść swoich protegowanych. Tenże sam dziennik wykazuje i w ostatnich nominacjach w sądownictwie podobną protekcję. Że taki sam i to jak najjaskrawszy system protekcyjny w Wydziale kraj panuje, o tem od lat 10 dają się słyszeć najbardziej uprawnione skargi; tu bowiem idzie on tak daleko, że dla protegowanych tworzą nawet nowe posady.

* **Awans majowy.** W stanie czynnych galicyjskich batalionów obrony krajowej mianowani: majorowie Hugo Watzka, Romuald Kotsch i Antoni Chitry-Freyselsfeld podpułkownikami; kapitanowie I. klasy Erazm Cichulski, Józef Panatowski, Ludwik Białobrzeski i Jan Büchler, majorami, który to stopień zastrzeżony został co do pierwszeństwa także dla kapitana I. klasy Stanisława Hempla; dalej kapitanowie II. klasy: Karol Mochnacki i Karol Krywald kapitanami I. klasy; porucznicy: Antoni Podhayski, Piotr Wondraczek i Franciszek Hausner kapitanami II. klasy; podporucznicy Dymitr Konaniec, Wilhelm Wessely, Hilary Szpilka, Jaromir Kircheisel i Zygfryd Wolf, porucznikami; a kadeci (zastępcy oficerscy); Maciej Proisel, Leon Chuwen, Adolf Jung i Franciszek Herzog, podporucznikami.

W nieczynnym stanie galic. batalionów obrony krajowej mianowani: kapitan II. klasy Ferdynand Kudelka kapitanem I. klasy; podporucznicy dr. Edwin Herschmann, Ferdynand Beck, Adam Loibl, Jan Humiecki, Benjamin Straucher, Maurycy Barleon, Ludwik Całecki, Karol Schindler, Karol Ryziewicz, Władysław Gramski i Atanazy Zazonti porucznikami; a kadet Jan Bohac podporucznikiem.

Zastępca lekarz-asystenta dr. Ignacy Obłoczyński mianowany lekarzem batalionowym w ewidencji samborskiego batal. obrony krajowej, ze stopniem starszego lekarza i charakterem porucznika.

Przy krajowej komendzie żandarmskiej w Galicji mianowani: komendant-major, Aleksander Appel, podpułkownikiem, a rotmistrz II. klasy Antoni Koschtial rotmistrzem I. klasy.

* **Statystyka pocztowa.** W kwietniu 1881 r. nadano we Lwowie: 197.731 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 8101 do adresatów w miejscu), 46.118 kart korespondencyjnych, 7.425 posyłek pod opaską, — 3921 posyłek z próbkami, — 146.712 egzemplarzy gazet, — 76.580 listów urzędowych, — 40.007 listów poleconych, — 7.921 przekazów na kwotę 237.499 zł. 73 c., . . . posyłek wartościowych (między temi 7499 za pobraniem pocztowem, w kwocie 73.744 zł. 13 c.) Ogółem 566.343 posyłek, zatem o 1200 więcej niż w kwietniu r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 162.171 listów prywatnych niepoleconych, 39.113 kart korespondenc., 6.729 posyłek pod opaską — 3929 posyłek z próbkami, 36.273 egzemplarzy gazet, — 42.390 listów urzędowych, — 26.121 listów poleconych, — 12.113 przekazów na kwotę 123.729 zł. 39½ c., 31.721 posyłek wartościowych (między temi 2103 za pobraniem w kwocie 29.799 zł. 99½ c.) Ogółem: posyłek 360.560, zatem o 1050 więcej niż w kwietniu roku zeszłego.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 9go b. m.: Skradziono: Panu J. E. ze sklepu l. 30 ul. Grodecka 24 pugilaresików skórzanych, 6 scyzoryków, pierścionek srebrny i różne wiktuały.

Straż pol. aresztowała Adolfa Knopfa, Jakóba Hahna przytrzymanych na kradzieży sklepowej. — Podczas capstrzyku przyaresztowała dwóch złodziei kieszonkowych; jednemu odebrano jednę, drugiemu zaś sześć różnych chusek od nosa, które powyciągali z obcych kieszeni.

Złożono w policji paszport obrony krajowej na imię Józefa Wagmana.

* * *

* **Sprawozdanie** wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za I kwartał r. b.

Towarzystwo liczyło z dniem 31. grudnia r. z. członków rzeczywistych 1738 z 5475 udziałami, w ciągu I kwartału r. b. przybyło 106 czł. z 289 udział., zosaje z 31. marca r. b. 1844 czł. z 5764 udziałami, czyli z roczną wkładką 23.056 zł.; członków wspierających 82, członków honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg stałych z dniem 1. stycznia r. b. po odtrąceniu należytości i wartości sprzętów wynosił w gotówce 7.139 zł. 26 ct., w efektach imiennej wartości 246.000 zł., do tegoż majątku wpłynęło w I kwartale r. b. gotówką, a to z powiatów 9.731 zł. 62 ct., odsetki marcowe od 5% i 6% listów hipotecznych 3.660 zł., za wylosowane i zrealizowane efekta 6.000 zł., zakupione efekta imiennej wartości 8.000 zł.

Z tego wydano kasie podręcznej na opędzenie wydatków na zapomogi stałe starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administrację 9.450 zł. Zwrócono powiatom 29 zł. 10 ct., na zakupno efektów 8.097 zł. 40 ct., wylosowane efekta imiennej wartości 6.000 zł., pozostało przeto po dzień 31. marca 1881 r. w Towarzystwie zaliczkowem gotówką 8.954 zł. 38 ct., zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kredytowego imiennej wartości 248.000 zł.

W I kwartale r. b. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 81 zł. 80 ct., Bóbrka 200 zł., Borszczów 360 zł. 1 ct., Brzesko 191 zł. 34 ct., Brody 397 zł. 32 ct., Brzozów 296 zł. 25 ct., Buczacz 46 zł., Chrzanów 6 zł. 25 ct., Cieszanów 47 zł., Czortków 212 zł. 78 ct., Dolina 60 zł., Drohobycz 85 zł., Gorlice 68 zł. 74 ct., Grodek 162 zł. 82 ct., Husiatyn 219 zł. 96 ct., Jarosław 790 zł. 2 ct., Jaworów 136 zł. 98 ct., Kamionka 275 zł. 30 ct., Kołomyja 30 zł. 30 ct., Kolbuszowa 102 zł. 18 ct., Kraków 231 zł. 35 ct., Krosno 152 zł. 44 ct., Limanowa 7 zł., Lwów 271 zł. 30 ct., Mielec 170 zł. 49 ct., Nisko 105 zł., Nowy Sącz 175 zł., Nowytarg 9 zł., Podhajce 12 zł., Pilzno 35 zł., Przemyśl 528 zł. 76 ct., Przemyślany 287 zł. 30 ct., Rawa 141 zł. 57 ct., Rohatyn 258 zł. 65 ct., Ropczyce 63 zł. 8 ct., Rudki 133 zł. 54 ct., Rzeszów 564 zł., Sanok 151 zł., Sambor 279 zł. 21 ct., Sokal 381 zł. 10 ct., Skałat 270 zł. 86 ct., Stanisławów 26 zł. 33 ct., Stryj 9 zł., Tarnopol 36 zł. 30 ct., Tarnów 15 zł., Tarnobrzeg 154 zł. 72 ct., Tłumacz 293 zł. 70 ct., Trembowla 150 zł., Turka 15 zł., Wadowice 100 zł., Wieliczka 85 zł., Zaleszczyki 287 zł. 16 ct., Zbaraż 36 zł. 74 ct., Złoczów 321 zł. 65 ct., Żółkiew 23 zł., Żydaczów 195 zł. 6 ct., Żywiec 61 zł. 16 ct.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I Członkom niezdolnym do pracy.

1) Lewitowiczowi Pawłowi w kwocie 117 zł.; 2) Prorokowi Adolfowi w kwocie 186 zł.; 3) Pachnerowi Fryderykowi w kwocie 117 zł.; 4) Jirisie Franciszkowi rocznie 240 zł.; 5) Jastrzębskiemu Franciszkowi stałą zapomogę rocznie w kwocie 39 zł. i jednorazowy datek w kwocie 20 zł.; 6) Wojtasiewiczowi Feliksowi stałą zapomogę rocznie 96 zł.; 7) Wojnarowskiemu Józefowi emerytowi z powodu zupełnego ubóstwa i ciężkiej słabości z funduszu zapomogi doraźnej powiatu kałuskiego jednorazowy datek w kwocie 20 zł. w myśl §. 12 statutu.

II Wdowom:

8) Czyrniańskiej Anieli stałą zapomogę w rocznej kwocie 78 zł.; 9) Dąbrowskiej Petroneli stałą zapomogę rocznie 20 zł., a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 15 zł.; 10) Kałamarskiej Christianie stałą zapomogę dla niej rocznie 44 zł., a czasową dla dzieci rocznie 22 zł.; 11) Schnitzer Marji stałą zapomogę w kwocie 28 zł. rocznie; 12) Dzikowskiej Franciszce stałą zapomogę rocznie w kwocie 22 zł., a z powodu zupełnego ubóstwa na pokrycie kosztów kuracji i pogrzebu w kwocie 32 zł. jednorazowego datku w kwocie 16 zł., w razie jeżeli dotyczący powiat ze swego funduszu drugą połowę w kwocie 16 zł. jej udzieli; 13) Godfrejów Paulinie stałą zapomogę dla niej rocznie 66 zł. i czasową dla dzieci w kwocie 33 zł. Odmówił jednorazowego datku czterem członkom i trzem wdowom. Wydział centralny przedłożył Radzie nadzorczej 3 prośby o datki, 12 próśb o restytucję praw, cofnął wykreślenie 3ch członków, odmówił przedłożenia Radzie nadzorczej prośby o restytucję praw 2 członków, zawiesił prawa do końca roku bieżącego 9 członków, odmówił zawieszenia 1mu członkowi; taksamo odmówił pożyczki dwom członkom.

Dalej uchwalił wydział centralny zorganizowanie powiatów kolbuszowskiego i stanisławowskiego delegując do tego swego sekretarza, wreszcie nadał stypendjum z fundacji imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego w kwocie 70 zł. sierocie po członku Franciszkowi Myślińskiemu.

Przy tej sposobności wzywa wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1880, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost wydziałowi centralnemu ulica Kopernika nr. 8 nadesłali.

Lwów dnia 29. kwietnia 1881.

Wiceprezes: *dr. K. Mikuliński.* Sekretarz: *B. Makarewicz.*

* * *

— **Z Jagielnicy** donoszą nam o okropnym pożarze, który w nocy z soboty na niedzielę kilkadziesiąt domów zniszczył. Do stu familij pozostało bez dachu.

— **Rada m. Berlina** na wniosek profesora Virchowa zamianowała dr. Schliemanna, który zasłużył się tyle około nauki wykopaliskami trojańskiemi, obywatelem honorowym. Jak wiadomo, Schliemann ofiarował wykopaliska swoje do muzeum berlińskiego, jakkolwiek muzeum brytyjskie w Londynie dawało mu za nie miliony.

— **Stalowa korona.** Rumuńska korona królewska ma być sporządzoną nie ze złota, tylko ze stali, mianowicie z armaty tureckiej zdobytej pod Plewną. Królowa natomiast otrzyma koronę złotą.

— **Andrzej Fryxalt,** najznakomitszy historyk szwedzki, zmarł w Sztockholmie w 86 roku życia. Dzieje swego kraju rozpoczął on w r. 1823 i ciągnął aż do skonu; wyszły one w 85 tomach. Urywki z tej pomnikowej pracy były tłómaczone na różne języki.

— **Pies ajentem policji.** Jak donosi dziennik *Jużnyj kraj*, zjawił się w Charkowie pies, zdumiewający niezwykłą zmyślnością. Pies ten nazwiskiem Ralf, codziennie uczęszcza do bióra redakcji powyższego dziennika, otrzymuje numer gazety, płaci zań i odnosi swemu panu. Nadto wypełnia on najściślej zlecenia swego pana w zakupywaniu wiktuałów. Wystarcza położyć Ralfowi butelkę w koszyku, aby wiedział, że żądają piwa lub wódki. Skoro ujrzy w nim kawałek cukru, spieszy natychmiast do kupca, i nic prócz cukru od niego nie przyjmuje. Ralf rozumie każde poruszenie swego pana i najściślej wypełnia jego wolę. Ale największą sławę zyskał sobie ów pies chwytaniem rzezimieszków, za co nawet gubernator von Wahl zaszczycił go medalem zasługi, który zdobi dotąd jego obrożę. Węch Ralfa jest do tego stopnia rozwinięty i delikatny, że dość mu jest osobę poszkodowaną obwąchać, aby odnalezienie złodzieja było zapewnionem. Pewnej nocy powracał pies u boku swego pana do jego mieszkania, gdy opodal dał się słyszeć krzyk. Ralf za swym właścicielem pospieszył w tę stronę i spotkali człowieka, który powiedział, że go w tej chwili zrabowano. Właściciel Ralfa, p. Gwinczewski dał mu znak, a ten natychmiast zaczął poszukiwać zguby. Idąc za śladami psa, ujrzano go w pewnym zaułku, w chwili, gdy właśnie zagrodził drogę jakiemuś człowiekowi. Wszelkie usiłowania owego człowieka były daremne, nie mógł on ani kroku dalej postąpić, dopóki z bocznej kieszeni nie wyrzucił skradzionego pugilaresu. W ogóle znaleść złodzieja jest dla Ralfa rzeczą kilku minut a niedawno znalazł on broszkę złotą, którą pewna dama zgubiła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z nad Strwiąża 7. maja b. r. Winienem wam złożyć sprawozdanie z sperandy na tegoroczne zbiory, które mimo zakroju z jesieni, ba nawet już i na wiosnę, na bardzo dobre, z powodu zimna i wilgoci w marcu i kwietniu, mocno zachwiały nasze nadzieje. — Otóż o ozimem życie stanowczo można wypowiedzieć, że chociaż jest lepsze niż w roku zeszłym, to zawsze zaledwie da połowę dobrego zbioru, pszenica ozima, która jeszcze przez cały maj poprawić się może, rokuje lepszy zbiór niż w roku zeszłym. Ozimy rzepak tak cudownie w jesieni wyglądający, źle przezimował a i przezimowany mało co odrósł od ziemi i miriady chrząszczyków go już dziś obsiadły. O jarzynach stanowczo dziś wyrzec nie można, ale siano je późno i w mokrą zapyrzoną ziemię, oprócz owsa, który to znosi, o innych gatunkach jako to: pszenicy jarej, jęczmieniu, grochu i bobie, i o ziemniakach, których sadźba jeszcze dziś się odbywa, bardzo różowych nadziei mieć nie należy. Konicze czerwone dobrze wyszły z zimy, ale na łąkach, to dotąd jeszcze słabo ruszyły się trawy, a tu buraki już wyszły jak też i inne pasze i niema co dawać bydłu rogatemu, ani też niema go gdzie puścić na paszę, bo nawet haszcze zaledwie zaczynają pokazywać pierwsze wypustki roślinne, kiedy w innych wiosnach już je na zieloną paszę o tym czasie koszono.

Tarnopol, dnia 9. maja 1881. *(Sprawozdanie Spółki rolniczej.)* Po krótko trwałej walce którą spekulujący na zniżkę z producentami na wszystkich niemal targach europejskich prowadzili, ulegli spekulanci na zniżkę, i ceny produktów po krótkotrwałej zniżce znowu się ustaliły a nawet podniosły, jeśli popyt za zbożem nie jest tak wielki, jakby odpowiednio do ogólnej potrzeby być powinien, to przypisać głównie potrzeba brakowi zapasów, w skutek którego spekulacja ustała, a konsumenci kupują chętnie to, co zakupić mogą, brak zapasów nie tylko u nas w kraju ale w całej Europie, a dowóz z Ameryki dotąd za mały, aby pokryć potrzeby europejskie.

W Ameryce także zwyżka w cenach zboża świadczyłaby o niezbyt wielkich zapasach tegorocznego zboża, a z drugiej strona objawiona zwyżka w cenach w tej porze wskazywać się daje na nic bardzo korzystne nadzieje na zbiory przyszłe, dlatego ugruntowaną można mieć wiarę w to, że ceny nie tylko na zboże gotowe, ale nawet na zboże z przyszłych zbiorów przynajmniej do końca września utrzymać się powinny. Pszenicy czerwonej zupełny brak, żółtej niewiele, białej okazała się większa ilość na targach w Krakowie i w Wrocławiu. Żyta nie ma, a cokolwiek się pokaże, rozchwycone bywa, — jęczmień i groch nie odpowiadają cenom pszenicy i żyta, lecz nie są trudne do zbycia, za owsem popyt większy, lnianka i rzepak letni na nasienie poszukiwane.

Za 100 kilogr. netto płacono: Pszenica biała od 10·50 do 11·75, żółta od —·— do 11·80, czerwona od 10·50 do 12·—. Żyto od 9·75 do 10·40. Jęczmień od 6·25 do 7·50. Owies od 6·— do 6·75. Hreczka od 6·75 do 7·25. Groch kuchenny od 7·— do 10·—, pastewny 6·50 do 7·25. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak od 10·50 do 11·50. Lnianka od 9·50 do 11·—. Konicz czerwony od 30·— do 42·—, biały od —·— do —·—.

O stanie zasiewów w Przedlitawii z końcem miesiąca kwietnia otrzymało ministerstwo rolnictwa następujące wiadomości: Niezwykłe zimna, jakie, z wyjątkiem Dalmacji, panowały w drugiej połowie kwietnia, opóźniły wegetację, w porównaniu z latami zwykłemi, o dwa do trzech tygodni. W północnych alpejskich prowincjach naprzykład, teraz dopiero kwitną czereśnie, co powinno już było przed trzema tygodniami nastąpić. Opóźnienie to wszakże wegetacji, nie jest w ogólności szkodliwem, okazuje się raczej pożytecznem dla zasiewów ozimych, którym jako jeszcze nie zbyt wybujałym, przymrozki nocne, zwykłe w obecnej porze roku, nie mogą jeszcze zaszkodzić.

Stan zasiewów zimowych w ogólności biorąc, z nader małemi tylko wyjątkami, uważany być może za najpomyślniejszy.

Co do atmosferycznych warunków zaznaczyć wypada uderzające różnice. Kiedy bowiem w krajach alpejskich, na Bukowinie i w wschodniej części Galicji przechodziły ciągłe deszcze, tak, że zasiewy ozime wskutek tego ucierpiały i żółtawą przybrały barwę, a zasiewy jare znacznemu uległy opóźnieniu, to w północno-zachodnich prowincjach, jakoteż w Galicji zachodniej trwała susza, dzięki której, zasiewy jare w porze właściwej mogły być uskutecznione.

Sadzenie kartofli i buraków cukrowych odbywa się teraz, a w niektórych cieplejszych okolicach będzie wkrótce skończone.

Owies w Wyższej Austrji i w Czechach zadowalniająco silnie się trzyma.

Koniczyna, powiększej części jeszcze mała, zapowiada przecież obfite zbiory.

Toż samo powiedzieć można i o łąkach w średniej i południowej sferach, jakkolwiek niektórym pastewnym roślinom zaszkodziły zimna. W sferze północnej łąki nie zbyt obficie się jeszcze pokryły zielenią.

Stan urodzajów w Ameryce. Wiadomo, że główną przyczyną nadzwyczaj niskich cen zboża i mięsa oraz i innych produktów rolniczych w Europie były nadzwyczajne urodzaje, jakie w latach ostatnich podniosły dobrobyt Stanów Zjednoczonych. Ten nagły rozkwit amerykańskiego rolnictwa był też i jest dotąd jedną z głównych przyczyn emigracji do Ameryki, ponieważ każdy rolnik znajdował tam dobrze opłacające się zatrudnienie. Otóż wiadomości jakie nas dochodzą z Ameryki nie obiecują na ten rok tak obfitego żniwa. Rolnicy nasi będą więc mogli może odetchnąć, gdy konkurencja amerykańska przestanie ich przygniatać całą swą potęgą a może i emigracja na drugi rok już zmniejszy się w skutek tegorocznego nieurodzaju, jak to miało miejsce w Ameryce po bardzo nieurodzajnym roku 1872.

Pożytki z węgla. Nie każdy wie jak wielkie usługi oddać może zwykły drzewny węgiel w domowem gospodarstwie.

Psujące się już mięso, byle naturalnie niezupełnie zepsute, posypane proszkiem z węgla traci niemiłą woń, staje się nieszkodliwem i do jedzenia najzupełniej przydatnem. Statki niewyczyszczone, wydające najnieznośniejszy odór, natychmiast oczyszczają się, gdy je napełnimy wodą i do niej wrzucimy żarzących się węgli. Woda mętna, smrodliwa, nie do użycia, staje się zupełnie dobrą, gdy ją przez proszek węglowy przepuścimy. Nakoniec utarty węgiel wybornym jest środkiem do czyszczenia zębów, jak niemniej skutkuje doskonale na niestrawność żołądka. Skoro nastaną kwaśne odbijania, dosyć jest wypić nieco proszku węglowego z wodą. Wszystkie te tak cenne własności zawdzięcza węgiel swojej niezwykłej dziurkowatości, dzięki której ma ogromną siłę chłonienia wszelkich a więc i szkodliwych gazów.

Wiedeń dnia 9. maja. (Telegram *Gazety Narodowej*). Spęd wołów galicyjskich 1528. Galicyjskie płacono 47—50 złr. prima 51 do 52½ złr. Targ był bardzo zły.

Krzysztofowicz i Sp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jak grom z pogodnego nieba spada na nas dzisiaj wiadomość o ognistej proklamacji księcia bułgarskiego. Że w Bułgarji źle się dzieje, wiedzieliśmy oddawna; ale żeby rzeczy doszły już do stopnia, w którym książę woli zemknąć z „dobrem wspomnieniem" (prognostyk Bismarka) niż siedzieć na rozżarzonych węglach dzikości bułgarskiej, tego nie przypuszczaliśmy wcale. Mocno więc jesteśmy ciekawi, jaka to była ta ostatnia kropla, która przelała kielich książęcej goryczy i skłoniła do ogłoszenia proklamacji, która z samej natury rzeczy nie wiele wpłynie na uspokojenie niesfornych bułgarskich umysłów. U ludów dzikich panujący powinien działać, a nie grozić podaniem się do dymisji. Wszakże to stronnictwo, które Battenbergowi tyle za skórę sadła zalało – czerwone stronnictwo Karawelowa, pragnie właśnie tego, aby Battenberg ustąpił, a Karawelow miejsce jego zajął.

* * *

Wiedeń d. 9. maja. Dzisiaj odbył się wjazd królewny Stefanii do burgu śród bicia wszystkich dzwonów, grzmotu dział i hucznych okrzyków rozentuzjazmowanej ludności. Od Terezjanum do burgu były maszty z chorągwiami. Wszystkie domy ozdobione girlandami kwiatów, dywanami, herbami i napisami. Przed mostem Elisabethbrücke pawilon recepcyjny (miał tam witać burmistrz; p. r.) uwieńczony koroną. Cały most zamieniony w krytą aleję z liści. Już od rana wszystkie trybuny wzdłuż ulicy pochodowej były napełnione; gęsty szpaler ludności, a pochód przepyszny, dążący według programu, imponująco się przedstawiał. Królewna z królową matką jechała galowym powozem, sześcioma siwoszami zaprzężonym; wszędzie witały szalone okrzyki. U pawilonu miał burmistrz krótką przemowę. Królowa i królewna dziękowały rozrzewnione. W źwierciadlanej sali burgu przyjmowali ich cesarz, cesarzewicz i król belgijski.

Wiedeń d. 9. maja wieczór. Wiedeń z przyległościami promieni się w przepysznej illuminacji. Niezliczone tłumy ludu cisną się ulicami. Jazda wozowa w śródmieściu i na Ringstrasse zastanowiona, bo niemożliwa. We wielu miejscach illuminacja fenomenalnie piękna.

Wiedeń d. 10. maja. *Politische Corresp.* donosi: Gratulując od galicyjskiego Wydziału krajowego marszałek Zyblikiewicz powiedział, że Galicja szczerą przejęta wdzięcznością za użyczoną swoim prawom narodowym ochronę, już cesarzowi ślubowała, że stać przy nim będzie w każdem położeniu, i ślubowanie to wobec następcy tronu ponawia. Odpowiadając cesarzewicz wezwał marszałka, aby zaniósł od niego Galicji najserdeczniejsze dzięki i najszczersze pozdrowienie: poczem dodał po polsku: „Ja już trochę rozumiem po polsku." Cesarzewicz oświadczył, że pragnie osobiście poznać kraj, z którego ojciec tyle miłych wyniósł wspomnień. W końcu jeszcze raz powtórzył swoje podziękowanie po polsku.

Wiedeń d. 10. maja. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz utworzył 22 stypendjów po 300 złr. w złocie, a to: po 4 dla politechniki we Wiedniu i w Peszcie, po 2 dla obu politechnik w Pradze, tudzież dla politechnik w Gracu, Bernie i Lwowie, dla akademii rolniczej i dla akademii sztuk pięknych. Dalej ofiarował cesarz 100.000 złr. w rencie imieniem cesarzewicza na 10 wolnych miejsc w zakładach wychowawczych dla córek oficerskich w Hernals i Oedenburgu.

Wiener Ztg. ogłasza zupełne lub częściowe ułaskawienie dla 331 skazańców.

Berlin d. 10. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* w arcyserdecznym artykule święci zaślubiny arcyks. Rudolfa: Niemcy usłane obok Austro-Węgier w sercu europejskiego systemu państwowego, z swoim potężnym sprzymierzeńcem przyjaźnią monarchów, powinowatą polityką kierujących mężów stanu i niezliczonemi punktami stycznemi na wszystkich polach materjalnego i moralnego żywota zespolone, poglądają z szczerem zadowoleniem i narodową sympatją ponad słupy graniczne na wysoką radość festynową w całych Austro-Węgrzech, która szeroko po Niemczech odzywającem się echem rozbrzmiewa.

Najgorętsze życzenia z całego serca zasyłamy przyszłości dostojnych nowożeńców. W poufałej komitywie arcyks. Rudolfa z wnukiem cesarza Wilhelma, co koniecznie chciał być z swoją młodą małżonką na weselu swego przyjaciela, upatruje oko niemieckie pewną rękojmię trwałości i mocy sojuszu także narodów, a zatem i pomyślności całej Europy. W tej myśli stawają Niemcy w pierwszym szeregu tych, co dzisiaj nowożeńcom gratulują.

Podobnie i reszta pism porannych umieszcza sympatyczne gratulacje i artykuły.

Bruksela d. 10. maja. Na dzisiejszem zebraniu belgijskich socjalistów, zwołanem dla zaprotestowania przeciw traceniu Hessy Helfmanówny, odczytano pismo Rocheforta, w którem oświadcza, że wraz ze swymi towarzyszami przystępuje do tej manifestacji. Po gwałtownych napadach na dziennikarstwo, które w sprawie Helfmanówny zachowuje się całkiem nieczynnie, przyjęto adres do moskiewskich nihilistów.

Sofia d. 9. maja. Książę bułgarski ogłosił odezwę do narodu, że Bułgarja jest obecnie na zewnątrz zdyskredytowana, a wewnątrz w stanie rozprzężenia. Jeśli mające być teraz zwołane zgromadzenie narodowe, obecnemu stanowi rzeczy nie zaradzi, to on, książę, jest zdecydowany, jakkolwiek z żalem lecz w zupełnej świadomości spełnionego obowiązku, tron opuścić.

Bona d. 9. maja. Z Biserty donoszą: Dzisiaj wyrusza ztąd wojsko do Mateur, zkąd jedna część udaje się dla poparcia działań przeciw Chumirom, druga zaś część uda się do Eldżedaila. położonego o 6 mil od Tunisu.

Petersburg d. 9 maja. Mówią o wkrótce nastąpić mającem zniżeniu podatków, w celu ulżenia stanowi włościańskiemu.

Do *Gołosu* donoszą z Kijowa d. 8. b. m.: W dzielnicy Padoł miały miejsce awantury z żydami; wojsko przywróciło spokój.

Rumelsuk d 9 maja. Chumirowie widząc, że niemal ze wszech stron są osaczonymi, opuścili bez walki ważną pozycję pod Sidi Abdallah. którą Francuzi zaraz zajęli. Zajęcie tej pozycji rozstrzyga kampanię. Wielu krajowców z okolicy poddało się władzom francuzkim.

Sofia d. 9. maja. Skład nowego gabinetu jest następujący: Ehrenroth ministrem wojny, spraw wewnętrznych i prezydentem gabinetu, Zdeskowicz, ministrem finansów, Stamatow ministrem sprawiedliwości; reszta ministrów pozostaje tymczasowo na swoich posadach.

Wiedeń d. 10. maja. Świetne uroczystości ostatnich dni zakończyły się dzisiaj zaślubinami Następcy tronu z księżniczką Stefanią w kościele Augustynów. Nieprzejrzane tłumy były obecne zajazdowi Najjaśniejszych Państwa. Kościół na godzinę przed uroczystością przepełniony; był wspaniale przyozdobiony. Przepych strojów damskich, świetność uniformów najrozmaitszych i strojów narodowych przedstawiały niezatarty obraz. Przy odgłosie trąb wszedł orszak do kościoła, przyjęty u wnijścia przez kardynała Schwarcenberga na czele Najdostojniejsi Rodzice obojga narzeczonych zajęli miejsca na ustawionym tronie pod baldachimem, a Narzeczeni na klęcznikach, gdzie krótką modlitwę odmówili. Po krótkiej przemowie kapłana i wzajemnem przyrzeczeniu nastąpiła zamiana pierścionków przy odgłosie dzwonów i salwach karabinowych wojska. Po uroczystem Te Deum zagrała kapela nadwornej kaplicy staro niemieckiego marsza, poczem wszyscy do Burgu wrócili.

Przyjechali dnia 10. maja 1881.

HOTEL ZORZA: H. hr. Wodzicki z Krakowa. Dr. Z. Unger z Wiednia. W. Cielecki z Byczkowiec. T. Fedorowicz z Klebanówki. F. Skarzyński z Podwołoczysk. A. Husson z Paryża. A. Heinemann z Wrocławia.

HOTEL ANGIELSKI: H. Janko z Hoszan. E. Slaniarz z Berna. W. Swieżawska z Królestwa. A. Tyszkowski z Michałówki.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Zwolski z Podola. L. Królikowski z Pacykowa.

HOTEL LAZARUSA: Dr. M. Freudenthal z Tarnopola. S. Grosman z Kijowa.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś we wtorek dnia 10. maja 1881,
rozpocznie przedstawienie

TRANSPARENT,

zastosowany do uroczystej chwili z muzyką i chórami przy sztucznem oświetleniu.

Nastąpi:

POSAŻNA JEDYNACZKA

komedja w 1 akcie Jana Aleks. hr. Fredry (syna).

HALKA

opera narodowa w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki. (Akt pierwszy.)

Zakończy: **Polonez i Mazur błękitny.**

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 10. maja.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	297	300 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	179 50	183 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	308 —	312 –
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	259 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	95 —	96 –
„ „ „ 5 „ okres.	100 90	101 90
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 35	104 35
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101 25	102 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 75	21 50
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 45	5 55
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 26	9 40
Półimperjał rosyjski	9 56	9 66
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 19¾	1 21¾
100 marek niemieckich	57 25	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 –

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 9. maja 1881.

godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	180.—	Węgier. kred. ak.	362 —
Anglo-Austr.	153.20	Unionsbank	150.80
Kolej Kar. Lud.	300.–	Nordbahn	240.50
Kolej połud.	120.50	Kolej Alföld.	—.—
Kolej Elżbiety	209.—	Kolej Lw.-czer.	181.25
Węg. Nordostb.	164.75	Wied. Comunal.	123.75
Węg. obl. p. w zł.	—.—	Galiz. indemniz.	—.—
Węg. kolej zach.	—.—	Kolej siedmiog.	111.40
Renta węg 6%	117.55	Losy tureckie	30.—
Bankverein	143.—	Ros. rubel pap.	120.½
Losy węgier.	119.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne

Berlin, d. 9. maja.

godzina 5 minut 45 po południu:

Rosyjs. bank.	210 50	Akcje kredyt.	621 –
Lombardy	210 50	Galicyjskie	131.50
Kolei Rumuń.	68.—	Austr. bankn.	174 10

Cieniom ś. p. Józefy Younga!

Czemu, ach czemu! gołąbko moja
Tak rozmarzona Ty patrzysz w dal,
Czy tęskna, rzewna duszyczka Twoja
Do nadpowietrznych myśl zwraca fal?

Czemu w Twych oczach tyle zadumy
Na ustach uśmiech igra jak cień,
A od Twej krasy bogatej sumy
Blednie jasny, słoneczny dzień.

Czemu, gdy świeci z Twojego czoła
Promienny wieniec dwudziestu lat,
Ty na się bierzesz postać Anioła
Co zbłąkał tylko się na ten świat.

Daremnie pytam — Ona nie słucha —
Głos Jej nie zabrzmi już ani raz,
Szmer tylko jakiś wpada do ucha
Drogie Jej lica pokrywa głaz.

„Byłam szczęśliwa — szepcze — na ziemi
„Czystych rozkoszy poznałam raj,
„Kochałam Matkę, Ojca a z niemi,
„Ludzkość i życia mojego Maj.

„Lecz skinął na mnie Ojciec Niebieski,
„Święta Mateczka powiodła dłoń,
„Za Rodzicami otarła łezki
„Tuląc pieszczotnie strwożoną dłoń.

„Drżąca, nieśmiała, otwarłam oczy —
„Jakby jutrzenki ujrzałam brzask,
„A z szat Aniołów białych przezroczy
„Uderzył na mnie promienny blask.

„I taka jasność bije im z czoła
„Taka przedziwna otacza woń,
„Że gdy mnie wwiedli do swego koła
„Czułam, że wpadam w rozkoszy toń.

„Tutaj, mi nucą, złóż ziemskie stroje,
„Módl się wraz z nami za wierny lud,
„Za Matkę, Ojca, by życia znoje
„Ulżył im słodkiej pociechy cud.

„Odtąd u tronu, wraz z Aniołami
„Błagam i proszę za naród, kraj,
„A nad Rodziców krążąc głowami
„Wołam do Pana — ulgi im daj!

„Więc już nie płaczcie za mną tak wiele,
„Gdy wiecznem szczęściem darzy mnie Bóg,
„U stóp Mu lepiej, niechaj się ściele
„Pieśń, by ustąpił wiary mej wróg!"

I cicho znowu — ciężki jak ołów
Wiatr tylko wieje z dalekich gór,
Może to szelest skrzydeł Aniołów
Co niosły Marji jednę z jej cór.

Na chwilę do nas zstąpić jej dano
By duch ukoił boleści żal,
Wskazując Niebo, jako swe wiano
I myśl unosząc w wieczności dal.

Więc nam w poddaniu czysta Twa dusza
Zaleca znosić tak srogi los,
Choć serce pęka, jęk piersi wzrusza,
Korzcie się mówisz, Bóg zesłał cios.

Bronisz nam skargę wznosić do Boga,
Że wcześnie cierń ten wplótł w naszą skroń,
Więc się o siły, módl dla nas, droga
I od rozpaczy, zwątpienia chroń!

Z nad Bugu, d. 28. kwietnia 1881.

Sok malinowy, z malin gotowany, nie sztucznie perfumowany ½ kilo 50 ct.
Porter angielski świeżo spuszczany, musujący, cała flaszka 64 ct., pół flaszki 35 ct. 2502 2—6
poleca
Karol Klimowicz,
handel we Lwowie; ul. Wałowa, l. 1.

LEKCJE
2528 1—3
niemieckiej konwersacji, tudzież gruntowną korrepetycję zadań szkolnych w języku niemieckim udziela pewna pani, rodowita Niemka. — Adres z grzeczności w Administracji Gazety Narodowej od 3—5 godz.

Do sprzedania
połowa dóbr
Woronów
w dawnym obwodzie Żółkiewskim, składająca się z 120 morgów ornego pola dobrej gleby, 240 morgów łąk, 30 morgów pastwisk, domu mieszkalnego pod gontem o 6ciu pokojach, spiżarni, kuchni, piwnicy, oraz potrzebnych zabudowań gospodarczych, wszystko w zupełnie dobrym stanie.
Bliższej wiadomości udzieli właścicielka p. Marja Cieszewska — Bełz.
2529 1—5

Zajęcia stałego lub kilkugodzinnego w zawodzie przemysłowo handlowym szuka mężczyzna młody, z ekspedycją, korespondencją i prowadzeniem ksiąg dokładnie obeznany. Adres B. B. post. rest. Lwów.

Nowy kurs
do egzaminu na **jednorocznych ochotników** rozpoczął się 1. marca rb. Zapisywać się można do 15. marca w kancelarji **Zakładu naukowego wojskowego,** ul. Piekarska l. 21 co dzień od god. 5. do 7. po południu. Później zgłaszający się winni się poddać ścisłemu egzaminowi wstępnemu, lub opłacić taksę szkolną od dnia rozpoczęcia się kursu. W Zakładzie jest pensjonat.
F. Koestlich
2288 10—12 dyrektor Zakładu.

Budowniczy, specjalnie wykształcony **w zawodzie gorzelnianym** który już dał dowody swej wiedzy podług najnowszego systemu w urządzeniu gorzeli, ofiaruje swoje usługi WP. właścicielom gorzelń. Adres: Aleksander Nowaczewski w Grzymałowie. 2506 1—3

Na sprzedaż
z wolnej ręki
Kamienica piętrowa
z ogrodem i dużym placem pod budowle we Lwowie na Zielonem pod Nr. 3, a pod l. tabularną 712¼.
Sprzedaje **Leon Zagórski,** tamże mieszkający. 2465 2—5

Rządca
uzdolniony do prowadzenia gospodarstwa rolnego, leśnego oraz gorzelni i browaru, posiadający dobre świadectwa i rekomendacje, **poszukiwany jest od 1. lipca r. b.** Zgłosić się do zarządu dóbr Eaczernie, poczta Rzeszów. 2516 3—3

Gorzelnik
teoretycznie i praktycznie wykształcony, egzaminowany Żymotechnik do szybkich fermentów, poszukuje posady od 1. lipca r. b. — Adres: K. Maciszewski, Solowa, poczta Kurowice. 2486 2—4

Leśnik
praktycznie i teoretycznie wykształcony z wyższym państwowym egzaminem, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **A. B.** poste restante Krasne. 2474 1—3

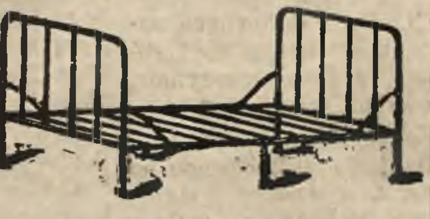
Pomieszkanie
składające się z 2 lub 3 pokoi z kuchnią, przy ulicy Gołębiej, nr. 9, [blisko uniwersytetu] natychmiast do nejęcia.
Bliższa wiadomość u właścicielki tamże.

Truskawki
w wybornym gatunku, można dostać w domu nr. 9, ulica Gołębia, [blisko uniwersytetu].

ZAKŁAD
kąpieli siarczanych w Pustomytach
położony przy stacji kolei Albrechta Glinna-Nawarja, zostanie otwarty **dnia 15. maja.**
W zakładzie ordynuje stale lekarz dr. L. Nowacki ze Lwowa. Zakład będzie w tym roku prowadzony we własnej administracji właściciela Pustomyt. Dla izraelitów przygotowano w przysiołku Wolicy osobne mieszkania i postarano się o osobnego dla nich restauratora.
2460 3—4

Nakładem redakcji „MUZEUM“ w Krakowie
wyszło
Górnictwo naftowe w Galicji
wobec ustawodawstwa górniczego
napisał
Dr. Władysław Szajnocha
Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.
Cena 1 złr. 20 ct.
2514 2—2

PRACOWNIA
introligatorska i galanteryjna
Jana Kostiuka
w Rynku l. 17. we Lwowie
poszukuje 2491 2—3
praktykanta.



SKŁAD KOMISOWY
mebli żelaznych
z c. k. uprz. nadwornej fabryki
A. Kitschelta spadkobierców
u
EDWARDA GEBHARDTA
we Lwowie,
zniżył w tym roku znacznie ceny łóżek, łóżeczek, umywalni i
mebli ogrodowych
jakoto: Ławki 158 ctm. długości po złr. 11, 12.75, 13.50.
Krzesła: złr. 3.60, 4.75, 5.
Fotele: złr. 7.25, 9. 2413 6—12
Stoły: złr. 19, 21, 23.
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Ogłoszenia
do wszystkich dzienników austrjackich i zagranicznych po równych cenach jak w samych ekspedycjach dzienników, bez porta i ekspensów przyjmuje; **Ekspedycja anonsów RUDOLFA MOSSE, we Wiedniu Seilerstätte, 2.**
Administracja „Gazety Narodowej“ przyjmuje ogłoszenia w pośrednictwie z tym zakładem.

Zakład wodoleczniczy
Weidlingau
pod Wiedniem
stacja kolei Zachodniej (Elisabeth-Westbahn) 20 minut od Wiednia.
Lekarz zakładowy:
dr. Maksymilian Gumplowicz.
Otwarcie sezonu d. 25. kwietnia.
Bliższych wiadomości udziela Zarząd Zakładu (Weidlingen pod Wiedniem.
2069 8—16

Okólnik.
W drugiej połowie miesiąca **czerwca b. r. nastąpi główny zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcja przeto ma honor upraszać Szan. PP. korespondentów Towarzystwa o nadesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcje, wraz ze spisami członków, oraz akcyj nieumieszczonych, najpóźniej do dnia 10. miesiąca czerwca.**
Kraków d. 1. maja 1881.
Dyrekcja
Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.
2523 2—3



Dom
w Tarnopolu
na Zarudziu z oficyną i obszernym ogrodem, zupełnie w dobrym stanie mieszkalnym, bez żadnych ciężarów, jest natychmiast z wolnej ręki korzystnie do kupienia. Wiadomości bliższej zasięgnąć u J. Swaryczewskiego w Tarnopolu.
2461 5—5

W dobrach Bonów i **LUBIENIE,** (starostwo Jaworów) jest do wynajęcia od dnia 1. maja 1881:
Propinacja,
składająca się ze sześciu karczem, z dodatkiem kilkunastu morgów pól i łąk.
Bliższą wiadomość we Lwowie, ulica Wałowa, nr. 25, w Parterze. 2303 26—30

R. MAITI
w Trjeście,
wysyła pocztą za zaliczeniem, z opłatą cła i franco, w paczkach 5 kil. najlepszą aromatyczną, wielkoziarnistą
KAWĘ:

Ceylon perłowa	1 klgr.	po	zł.	1.95
Ceylon plantacyjna	„	„	„	1.70
Cuba wybrana	„	„	„	1.80
Mokka prw. arab.	„	„	„	1.75
Jawa złota	„	„	„	1.60
Jawa nat. ziel.	„	„	„	1.50

Wszystkie inne gatunki w zapasie po cenach najtańszych. 2483 8—12

Tani magazyn dla dam
gotowych sukien, mantyl, surdutów, zarzutek, płaszczyków od deszczu i prochu, chustek i szali kaszmirowych oraz okryć koronkowych

ROMAN WOJCZYŃSKI & L. KISIELEWSKI
we Lwowe plac Marjacki l. 10.

Materji wełnianych modnych gładkich i do ubierania od 25 ct.
materji jedwabnych różnych **materji czarnych, bareży czarnych i kolorowych, modnych kretonów, krep, atłasów, krawatek, sznurówek i pończoch francuskich.**
Ajencja farbiarni W. Spindlera w Berlinie.
Próbki na żądanie rozsełamy franco.

Galic. Bank kredytowy
we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3,
wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881
będą oprocentowane tylko po 4%, z 30-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
[Przedruk nie będzie opłacony.]

Towarzystwo spółkowe akcyjne
WIELKICH MAGAZYNÓW
PRINTEMPS
pod firmą: Jules JALUZOT & Co.
Kapitał 40,000,000 franków
Rozdzielony na 80,000 akcji po 500 franków
bez żadnej dopłaty
wypłata jak następuje:
50 Fr. podpisując;
75 Fr. przy rozdzieleniu;
125 Fr. 30. listopada 1881;
125 Fr. 31. lipca 1882
125 Fr. 31. stycznia 1883

CEL STOWARZYSZENIA
Artykuł 5 statutów *)

Towarzystwo ma za cel prowadzenie handlu Magazynu materji, towarów łokciowych i innych, znanego pod nazwą: du Printemps, z którego robi wniosek do Towarzystwa p. JULES JALUZOT, jak również podejmuje się wznieść potrzebne na ten cel budowle.

Ta eksploatacja zależy na sprzedaży ogólnej i częściowej wszystkich towarów należących obecnie lub mogących należeć później do handlu modnych materji. Towarzystwo może prowadzić fabrykację wszelkich użytecznych dla siebie wyrobów, bądź wprost, bądź za pomocą spółki, może urządzić sama czy z pomocą trzecich osób służbę transportową swych towarów, oraz korzystać z tej służby dla wysyłki towarów należących do innych osób; otworzyć kasy depozytowe (comptes-courants) i urządzić bióra do eskomptowania weksli handlowych i wszelkich subskrypcji publicznych, może korzystając ze swej organizacji, załatwiać obstalunki trzecich osób w miastach fabrycznych, nakoniec może urządzić publiczne magazyny i składy jak również dawać zaliczki na towary złożone.

Nowe Magazyny du PRINTEMPS, będą urządzone na gruntach i w gmachach oznaczonych N ami 64, 66, 68 i 70 Boulevard Haussman, 117, 119, 121, 123, 125 i 127 ulica de Provence i 55, 57 i 59 ulica Caumartin.

Akcje dają prawo do pobierania
5% procentu rocznie
i 50% dywidendy

Publiczne wypuszczenie
61916 akcji po 500 franków
odbywać się będzie
64 Boulevard Haussmann 64 w Paryżu
w PONIEDZIAŁEK 16. MAJA

Można podpisywać od dnia dzisiejszego posyłając w liście rekomendowanym pod adresem **P. Jules JALUZOT** w Paryżu, tyle razy po 50 fr. ile się żąda akcji.

*) Statuta Towarzystwa złożone u P. SURRAULT, notarjusza w Paryżu do dyspozycji podpisujących. Mogą być przesłane wszystkim na żądanie zafrankowane i nadesłane pod adresem P. Jules JALUZOT w Paryżu.

Cyrk Augusta Krembsera
przy ulicy Majerowskiej naprzeciwko gal. Kasy Oszczędności, zbudowany elegancko przez budowniczego Piotra Feita.
Dziś we wtorek d. 10. maja, o godz. w pół do 8 wieczór
Wielkie galowe przedstawienie
z powodu uroczystości zaślubin Najjaśniejszej księżniczki Stefanii i Jego cesarskiej Wysokości następcy tronu arcyks. Rudolfa.
Nowy i w tym celu ułożony program.
Występ wszystkich pierwszorzędnych artystów i artystek w swych najcelniejszych produkcjach, jeździe, tudzież przedstawienie najlepiej dresowanych i wolno ujeżdżanych koni.
Ceny miejsc: Loża dla 4 osób 5 zł. 50 ct. — Miejsce w loży 1 zł. 60 ct. — Miejsce w parkiecie 1 zł. 30 ct. — I. miejsce 80 ct. II. miejsce 50 ct. — Galerja 30 ct. Dzieci niżej 10 lat w towarzystwie dorosłych płacą za I. i II. miejsce połowę. Wojskowi bez stopnia w dnie powszednie płacą na galerji 15 ct., a w niedzielę i święta 30 ct.
Bilety są ważne tylko na to przedstawienie, na które kupione zostały.
Programów nabyć można wieczór w cyrku.
Bliższe doniosą plakaty i kartki roznoszone.
Jutro we środę o godz. w pół do 8mej wieczór, **wielkie przedstawienie.**

Poszukuje się do
wydzierżawienia Folwark
od 300 do 500 morgów z odpowiednim domem i budynkami gospodarczymi na lat 9 lub 12 do objęcia zaraz lub od św. Jana. — Przez grzeczność przyjmuje oferty WP. Leopold Haase, weterynarz we Lwowie, ulica Pańska nr. 9, dla doręczenia p. Józefowi Sa... 2557 1—4

Buhajek
rasy holenderskiej, 16-miesięczny jest do sprzedania w Pohorylcach.
Zgłosić się do Zarządu w Pohorylcach ost. pcz. Podhajczyki koło Lwowa. 2495 2—3

Bez bólu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, locz Stadt, Seilergasse, Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, sparzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1875 50—?
Skład główny w Paryżu u p Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek

---

500
pięknych, udałych papierosów w godzinie zrobić można z łatwością za pomocą mojej, w c. k fabrykach tytoniu używanej
CYGARETOWEJ
maszynki do napełniania
z metalu, czysto wykonanej w 3 objętościach: na cienkie, średnie, grube, bez różnicy, za sztukę wraz z przepisem użycia po 65 ct.
Moje papierosowe tutki, także w trzech objętościach, tylko z prawdziwego, francuskiego, bezwonnego papieru **Le Hublon** kosztują:

Bez munsztuczków, gładkie, za 1000 sztuk	zł.	—.50
Bez munsztuczków z drukiem złotym za 1000 sztuk	zł.	1.10
Z munsztuczkami gładkie, karton 500 sztuk	zł.	1.05
Z munsztuczkami z drukiem złotym karton 500 sztuk	zł.	1.50

Listowne zlecenia za zaliczeniem lub nadesłaniem należytości Odbiorcom en gros rabat. 1970 9—10
W imieniu składu francuskiego papieru cygaretowego i maszynek Gandey & Henry w Paryżu
Albert Wlach,
Wiedeń, II Praterstrasse Nr. 18, *róg Tempergasse, hotel Europa.*

Wódka francuska
czysta, tudzież
Wódka francuska z solą
podług przepisu Will. Lee,
najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
2174 **we Lwowie.** 8—?

W chorobliwych wypadkach braku menstruacji, w upławach, niedokrewności, w niektórych wypadkach niepłodności, w osłabieniu nerwowem i t. p., tudzież w słabościach wenerycznych i skórnych, udziela skutecznej rady pod najścislejszą dyskrecją
Specjalista chorób tajemniczych i skórnych praktyczny lekarz wszech-medycyny
J. Kurpiel
przy ulicy Wałowej, liczba 8, I. piętro, w godzinach od 9tej do 11tej przed. i od 2giej do 5tej o południu.
Wchód i wychód tudzież czekalnie separowane. 2172 6 ?
Chorym życzącym sobie pomocy i dyskrecjonalnego pobytu podczas słabości, udziela pomieszkania u siebie.
Zamiejscowym odpowiada listownie i wysyła lekarstwa.

Olej rybi z miętusa
nieczyszczony naturalny, ponieważ taki tylko skutkuje, jednak świeży bezpośrednio z Bergen w Norwegii sprowadzany, utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha we Lwowie
Cena flaszki trzygraniastej 80 ct.
2175 4—?

2117 2—6
Naturalny
Biliński szczaw!
najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego), podnosi co roku swoją sławę doświadczoną jako zdrój leczniczy, przez lekarzy powszechnie zamiast źródła Vichy ordynowany, przytem jako napój orzeźwiający i przyjemny.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
M. F. L. Industrie Direction w Bilin (Czechy.)

„Hotel Orient“
w Budapeszcie, Kerepescher
Boulevard vis a vis teatru narodowego, zbudowany podług najnowszego rodzaju, zawierający 100 elegancko umeblowanych pokojów, akrzętna usługa, kawiarnia, restauracja — najniższe ceny. 1939 7—12

Ciągnienie d. 14. maja!
PROMESY
na
Losy Cisańskie
tylko 1 zł. 50 ct. i stempel
Główna wygrana zł. 100.000
bez podatku.

Przy odbytem na dniu 15. b. m. ciągnieniu węg. losów premiowych padła główna wygrana zł. 100.000 na wydaną przez nas promesę Ser. 4047, Nr. 23.

Wechslergeschäft der Administration
des
MERCUR
we Wiedniu, Wollzeile 13. — Ch. Cohn — we Wiedniu, Wollzeile 13.
2077 2—4

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman
Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni „Gaz. Nar.“.